Nr. 20. WARSZAWA, 15. października 1928 r. Rok III.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12. 248. Telefon nr. 102-74

Ustrój agrarny ziem b. Królestwa Kongresowego.

(Referat odczytany na proseminarjum polityki agrarnej Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego).

Ostatnie dane statystyczne, odnoszące się do ustroju rolnego naszego kraju, pochodzą z d. 30. IX. 1921 r., a zbierane były podczas powszechnego, jednodniowego spisu ludności. Nie zagłębiając się w szczegóły techniczne opracowania tej jedynie dla nas dostępnej statystyki urzędowej, stwierdzić musimy wielką niedokładność zebranych liczb, które niejednokrotnie, już w czasie spisu, nie odpowiadały rzeczywistości. Jeśli do tego dodamy, że w ciągu siedmiu lat, dzielących nas od owej statystyki, w formach władania ziemią na terenie całego państwa naszego zaszły wielkie zmiany, nie zawsze uchwytne dla ogólnej statystyki, niewątpliwie okaże się, że liczby dotyczące ustroju rolnego b. Kongresówki, jak i wnioski poniżej przytoczone, nie będą najdokładniejszem odbiciem istniejącego stanu rzeczy. Dopiero nowy spis rolniczy, projektowany na rok 1930, będzie mógł dać pełny obraz stosunków rolnych, zmieniających się przecież drogą szybkiej ewolucji.

Na terenie b. Królestwa Kongresowego znajdujemy różnorodne formy władania ziemią. To też, aby się zarjentować w ogromnym materjale, jaki nam dostarczają liczby statystyczne, wydaje mi się niezbędnem poświęcenie parę słów sposobowi klasyfikacji gospodarstw wiejskich, ze względu na ich rozmiary. Podział ten, jakkolwiek obecnie ogólnie przyjęty, z natury rzeczy odznaczać się musi pewną sztucznością nie do uniknięcia tam, gdzie jedynie norma ilości hektarów ogólnej powierzchni decyduje o zamieszczeniu gospodarstwa w tej, a nie innej kategorji. Nie przypominając już zamierzchłych czasów, kiedy o wartości gospodarstwa decydowała jedynie ilość pługów, wyruszających z wiosną w pole, z nowoczesnego punktu widzenia zauważyć

należy różny charakter tego samego obszaru, np. 100 ha, użytkowanego jako ziemia orna, jako pastwisko, czy wreszcie jako gospodarstwo warzywne. Dalsze wady szablonowej klasyfikacji uwydatniają się w spisach Głównego Urzędu Statystycznego. Za przykład służyć może majątek ogólnego obszaru 1000 ha, zaliczony do własności latyfundjalnej, posiadający jednak ziemi ornej zaledwie 50 ha, a resztę w użytkowaniu leśno-pastwiskowem. Gospodarstwo takie 50 ha-owe należałoby zaliczyć do własności średniej. .

Niemniej jednak dla przeprowadzenia charakterystyki struktury agrarnej kraju konieczny jest podział form władania ziemią, dokonany na podstawie schematycznego kryterjum: wielkości gospodarstw wiejskich.

Kategorję najmniejszych gospodarstw stanowią gospodarstwa chałupnicze (zwane niekiedy parcelowemi lub karłowatemi), o powierzchni nie przekraczającej 2 ha. W olbrzymiej większości wypadków zagranicą nie są to już gospodarstwa rolne, lecz parcele gruntowe, należące do osób, mających swe główne zajęcie poza gospodarką rolną. W tym wypadku, jako dodatek do ekonomicznej działalności właściciela robotnika, rzemieślnika czy urzędnika, stanowią one poważny czynnik rozwoju dobrobytu społecznego. W Polsce, niestety, gospodarstwa chałupnicze naogół nie są własnością rzemieślników, czy robotników fabrycznych, a nie mogąc nabrać cech gospodarstw samodzielnych, skazują swych właścicieli na nędzne warunki egzystencji.

Kategorję gospodarstw małych, w granicach 2—20 ha, rozpatruje się bądź jako gospodarstwa małe niesamodzielne (2—5 ha), bądź jako małe samodzielne (5—20 ha). Niesamodzielne gospodarstwa małe nie mogą dać zazwyczaj w naszych warunkach dostatecznego zatrudnienia dla całej rodziny gospodarza, który częstokroć musi opierać się o jakiś zarobek uboczny. Rozwój intensyfikacji gospodarstw drobnych mógłby poniekąd zatrzeć granicę między gospodarstwami niesamodzielnemi i samodzielnemi. W naszych warunkach niewątpliwie gospodarstwa małe samodzielne (5—20 ha) są warsztatem rolnych o rozmiarach wystarczających dla utrzymania dobrobytu ich właścicieli i rozwoju produkcji rolnej. Dopiero jednak następna kategorja gospodarstw średnich (20—100 ha), jest zjawiskiem najbardziej pożądanem dla celów polityki agrarnej.

Własność rolną w granicach 100—1000 ha, nazwaliśmy folwarczną, a powyżej 1000 ha — latyfundjalną, aczkolwiek ta ostatnia składa się zazwyczaj z odrębnych folwarków, nie przekraczających 1000 ha obszaru.

Ogólny obszar własności ziemskiej w b. Królestwie Kongresowem składa się z 1.123.708 gospodarstw pięciu wyżej podanych kate-

goryj. A więc gospodarstw chałupniczych jest tutaj 254.085, małych niesamodzielnych 334.412, małych samodzielnych 500.126, średniej własności 29.316 oraz większej własności (gospodarstwa folwarczne i latyfundjalne) zaledwie 5.689. Obszar, zajęty przez wymienione gospodarstwa na terenie b. Królestwa Kongresowego jest podzielony w sposób następujący:

Gospodarstwa wielkości	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20—50 ha	powyżej 50 ha
Odsetek obszaru	2,2 %	11,3 %	42,3 %	8,6 %	35,6 %

Liczby porównawcze ilości gospodarstw rolnych na całym obszarze Polski są następujące:

	Ogółem gospodarstw	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20-100 ha	powyżej 100 ha
POLSKA. . . .	3.260.822	1.108.754	1.001.850	1.044.781	87.577	17.860

Już przy pobieżnem porównaniu liczb globalnych widać, że na ziemiach b. Królestwa Kongresowego najsilniej jest reprezentowana forma małych gospodarstw samodzielnych, jest ich dwa razy więcej niż chałupniczych; ogólne sumy dla całej Polski przedstawiają stosunek przeciwny: gospodarstw chałupniczych jest więcej (1.108.754) niż samodzielnych (1.044.781). Ta cecha charakterystyczna ustroju rolnego b. Kongresówki jest niewątpliwie dodatnia i odrębna od gorzej pod tym względem stojącej Małopolski. Z drugiej strony należy podkreślić zbyt małą ilość gospodarstw średnich, tej podstawy racjonalnego władania ziemią; obejmują one zaledwie 13—16.6% wszystkich użytków rolnych. Prócz tego nie możemy nie zauważyć nadmiernej ilości 334.412 gospodarstw małych niesamodzielnych.

Wszystkie te uwagi jaskrawo się uwydatniają przy porównaniu odpowiednich liczb innych dzielnic Polski, gdzie niejednolite narodowościowo zaludnienie, a jeszcze bardziej późniejsze rządy zaborcze różne wywierały wpływy.

	Ogółem gospodarstw	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20-100 ha	powyżej 100 ha
Województwa wschodnie	684.382	96.707	244.481	316.954	24.261	4.859
b. zabór austrjacki . . .	1.174.023	634.961	386.784	142.388	6.362	3.528
b. zabór pruski	278.069	122.753	40.962	85.093	25.556	3.705

Spojrzawszy w ten sposób pobieżnie na ogólną strukturę rolną b. Kongresówki, przejdźmy teraz do zapoznania się z jej poszczególnemi ziemiami.

Obszar, należący administracyjnie do st. m. Warszawy posiada ogółem gospodarstw rolnych 3.612. Oczywiście prawie wyłącznie składają się na to drobne parcele gruntu, zajęte pod uprawę warzyw; jest ich 3068; następna kategorja (2—5 ha) ma 330 gospodarstw, 5—20 ha jest 176, średnie (20—100 ha) — 35 i trzy gospodarstwa powyżej 100 ha.

Procentowo we władaniu gospodarstw jest ziemi:

St. m. Warszawa:

Gospodarstwa wielkości	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20-100 ha	powyżej 100 ha
Odsetek obszaru	21,8 %	18,3 %	26,6 %	23,5 %	9,8 %

Województwo Warszawskie ma ogółem 229.074 gospodarstw; w tem chałupniczych 50.303; niesamodzielnych 50.110; samodzielnych 114.319; średnich 12.206 i większej własności 2.136.

Województwo Warszawskie:

Gospodarstwa wielkości	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20-100 ha	powyżej 100 ha
Odsetek obszaru	1,5 %	6,8 %	41,7 %	14,3 %	35,7 %

Opierając się na tych liczbach zauważyć należy dominującą ilość gospodarstw samodzielnych nieporównanie więcej niż w innych województwach Kongresówki gospodarstw średnich i silnie reprezentowaną większą własność. Na 100 gospodarstw rolnych ma województwo warszawskie przeciętnie 5,3 gospodarstw średnich, podczas gdy inne województwa Kongresówki, nie mają nawet 2% tej kategorji. Gospodarstw folwarcznych jest tutaj 0,9%, co również jest liczbą 2 razy większą w porównaniu z innemi okolicami. Poważna rubryka gospodarstw parcelowych (50.303) nie wydaje się szkodliwą. Proces tworzenia kolonij robotniczo-rzemieślniczych powinien sięgać poza najbliższe okolice Warszawy, otaczając wszystkie ośrodki fabryczne i osiedla miejskie zwartym kompleksem drobnych parcel, których właściciele stale zarobkują w mieście. Dodać należy, że gospodarstwa samodzielne zajmują w woj. warszawskiem połowę ilości wszystkich gospodarstw rolnych (49,9%).

Województwo Łódzkie ma ogółem 202.712 gospodarstw. Z tego parcelowych: 48.863, niesamodzielnych 59.310, samodzielnych 89.817, średnich 3.790 i folwarcznych 932. Widzimy tu osłabienie procentowego

udziału gospodarstw samodzielnych i średnich (44,3 i 1,9%); również mniej jest własności folwarcznej (0,5% gospodarstw). Szczegółowe liczby dla powiatów wskazują nam pozatem na mniejwięcej równomierny, niestety, rozkład gospodarstw parcelowych w całem województwie, co dowodzi, że ich właściciele poza pracą na własnym skrawku ziemi nie będą mogli często znaleźć innego zarobku. Te gospodarstwa, dalej położone od miast, wymagają upełnorolnienia.

Województwo Łódzkie:

Gospodarstwa wielkości	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20-100 ha	powyżej 100 ha
Odsetek obszaru	2,7 %	12,5 %	46,6 %	6,5 %	31,7 %

Województwo Kieleckie liczy ogółem 310.391 gospodarstw. Na to składa się: parcelowych 82.891, niesamodzielnych 114,329, samodzielnych 110.178, średnich 1897 i folwarcznych 1096. Z całej Kongresówki stosunki przedstawiają się tu chyba najgorzej. Gospodarstw parcelowych jest aż 26,7%. Z tego ogromna większość zdala od miast pozbawia włościanina możliwości szukania innej pracy. Ziemia, naogół dobra, nie może jednak wyżywić rodziny plonami z obszaru do 2 ha. Łączy się z tem duża ilość gospodarstw niesamodzielnych (36,8%), co razem składa się na wytworzenie licznego półproletarjatu wiejskiego. Ilość gospodarstw średnich i folwarcznych jest najsłabsza. Pierwsze obejmują 0,6% ogółu gospodarstw, drugie 0,4%.

Województwo Kieleckie:

Gospodarstwa wielkości	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20-100 ha	powyżej 100 ha
Odsetek obszaru	3,8 %	18,6 %	39,7 %	2,8 %	35,1 %

Województwo Lubelskie ma ogółem gospodarstw 294.504; parcelowych 57.285, niesamodzielnych 92.712, samodzielnych 138.044, średnich 5.320 i folwarcznych 1143. Tutaj przeważającą formą są gospodarstwa samodzielne, sięgające 46,9%; gospodarstw parcelowych jest nieco mniej — 19,4%; średnich jest tutaj 1,8%, folwarcznych — 0,4% wszystkich gospodarstw.

Województwo Lubelskie:

Gospodarstwa wielkości	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20-100 ha	powyżej 100 ha
Odsetek obszaru	2%	12,9 %	45,5 %	6%	33,6 %

Dla dopełnienia podać należy liczby, odnoszące się do tych powiatów województwa białostockiego, które stanowiły część składową b. Kongresówki. Ogółem gospodarstw na tym terenie jest 83.415. Z tego chałupniczych 11.645, niesamodzielnych 12.741, samodzielnych 47.692, średnich 6.078 i większej własności 379. Powiaty te posiadają, jak widzimy, dominującą ilość gospodarstw samodzielnych (57%), dużą ilość średnich (7%), (jest to największa liczba dla tej kategorji w całej Kongresówce), oraz niewiele parcelowych (14,5%). Jest to najmniejszy % parcelowych gospodarstw dla całej b. Kongresówki. Ten odmienny nieco ustrój rolny z przesuniętym środkiem ciężkości ku gospodarstwom średnim ma niewątpliwie swe źródło w pochodzeniu tych gospodarstw nie chłopskiem a drobnoszlacheckiem.

Powyższe dane wskazują nam na to, że w b. Kongresówce ziemia uprawna podzielona jest głównie między dwie zupełnie różniące się grupy: bardzo już nielicznych dużych majątków i licznych rzesz drobnych, często niesamodzielnych gospodarstw. Mimo, że statystyka wykazuje blisko 45%, średnio biorąc, t. zw. gospodarstw samodzielnych, ustrój rolny pozostawia tu wiele do życzenia, wobec zupełnego niemal braku silnej własności średniej — tej podstawy zdrowych stosunków agrarnych. Do tego celu trzeba najpierw wytworzyć nowy typ fermera, jako przejście od dotychczasowego włościanina do obywatela-ziemianina. Obecna reforma agrarna działa jednak w wręcz przeciwnym kierunku: osłabia własność folwarczną na korzyść kategorji 5—20 hektarowej. Jeśli mamy brać za wzór ustroje agrarne Danji czy Finlandji, należałoby przedewszystkiem zmniejszyć ilość gospodarstw kategoryj 2—5 ha i 5—20 ha, na korzyść własności średniej. Prócz tego charakter gospodarstw parcelowych w b. Kongresówce zupełnie nie odpowiada swemu zadaniu. Osady, mniejsze od 2 ha, nie są skupione w środowiskach przemysłowych czy miejskich, lecz głównie w okolicach czysto rolniczych (np. Kieleckie).

Rozważywszy szereg podanych liczb, dochodzimy do wniosku, że struktura rolna ziem b. Kongresówki charakteryzuje się przeludnieniem rolniczem, stanowiąc pod tym względem jaskrawy kontrast z krajami Europy Zachodniej. Małe miasteczka, zamieszkałe w olbrzymiej większości przez Żydów, nie przyciągają, z powodu słabego tętna swego życia ekonomicznego, nadmiaru ludności wiejskiej. Przyjmując wślad za teorją polityki agrarnej, że liczba 18 ludzi na 100 ha w naszych warunkach gospodarczych, stanowi najbardziej pożądaną ilość ludności rolniczej, należy uznać zaludnienie b. Kongresówki, stanowiące 35—40 ludzi na 1 km. kw. za zbyt wielkie. W Niemczech liczba ta podnosi się do 45 na 1 km. kw., ale we Francji wynosi 30, a w Anglji tylko 20 ludzi, zajmujących się rolnictwem na 1 km. kw. U nas liczby

te, za wyjątkiem województw wschodnich, są dużo wyższe. W województwie warszawskiem jest ludności rolniczej 50 na km. kw., w łódzkiem 63, kieleckiem 61, lubelskiem 49,2 i białostockiem 29. Wobec tego wytyczne naszej polityki agrarnej powinny zdążać w kierunku zmniejszenia nadmiaru ludności rolniczej i umiejętnego skierowania tego zasobu niewyzyskanych sił narodowych w łożysko twórczej pracy.

Nasze prawodawstwo agrarne nie położyło nacisku na najważniejsze dziedziny polityki rolnej. Przed zmianą form władania ziemią trzeba załatwić bardziej piękące sprawy: komasacji, regulacji serwitutów i podziału wspólnot gruntowych; w dziedzinie tej, jak zobaczymy bardzo zaniedbanej, jest jeszcze dużo do zrobienia.

Ogółem w całej b. Kongresówce 46.9% wszystkich gospodarstw posiada (według spisu z roku 1921) grunta w szachownicy. Liczba ta jest zanadto wymowna, żeby ją trzeba było komentować; w tych warunkach nie może być oczywiście mowy o racjonalnem gospodarowaniu i intensyfikacji systemów. Doniosłość tego zła została ostatnio zrozumiana przez władze rządowe i wzmożone tempo prac komasacyjnych ostatnich paru lat liczbę 46,9% napewno zmniejszyło. Ilość gospodarstw, będących w szachownicy w poszczególnych województwach, przedstawiała się w r. 1921 jak następuje: warszawskie 38%, łódzkie 41,7%, kieleckie 49,5%, lubelskie 50,3%, białostockie 55;1%. Dodać należy, że w niektórych województwach (lubelskie, kieleckie, białostockie), było kilkanaście % gospodarstw mających ziemię orną w więcej niż 10 parcelach, poprzedzielanych obcemi gruntami. Oczywiście w okr. m. st. Warszawy szachownica jest prawie zupełnie nieznana. Od tego czasu prace scaleniowe postąpiły raźno naprzód. Nie dysponując dokładnie danemi dla ziem b. Kongresówki, mogę dodać, że od r. 1921 na całym terenie Państwa Polskiego scalono 593.408 ha. O postępie w tej dziedzinie świadczy porównanie: w roku 1921 scalono 16.741 ha, w r. 1924 32.337 ha, w r. 1926 146,524 ha i w 1927 r. 265.369 ha. Oczywiście odpowiednie liczby procentowe gospodarstw będących w szachownicy obecnie nieco zmalały.

Drugą cechą charakterystyczną istotnej wadliwości naszego ustroju rolnego są serwituty. Jako pozostałość po polityce agrarno-narodowościowej rządu rosyjskiego, stanowią one, obok nieustannego zarzewia niezgody między dworem a wsią, unieruchomienie znacznych obszarów ziemi, nie mogących być racjonalnie wyzyskanemi, jako kultury rolne, czy też leśne. Ziemie b. Kongresówki posiadają (rok 1921) 1017 majątków, obciążonych służebnościami 37.251 zagród. Liczby te dla poszczególnych województw są następujące: warszawskie ma 432 majątki, obciążone 7890 zagrodami serwitutowemi, łódzkie 210 z 10093 zagrodami, kieleckie 149 z 6634, lubelskie 104 z 10338, powiaty woj.

białostockiego, należące do b. Królestwa Kongresowego 122 majątków, obciążonych 2296 zagrodami serwitutowemi. O pewnej poprawie tych danych z roku 1921 świadczy sprawozdanie Min. Ref. Rolnych. Kiedy w roku 1921 zlikwidowano służebności 1.482 zagród, które otrzymały, jako ekwiwalent 4.639 ha ziemi, w roku 1925 5.597 zagród ekwiwalent 18.928 ha, w 1926 roku 12.406 zagród 42.861 ha, to w roku ubiegłym zlikwidowano służebności 20.549 zagród przy ekwiwalencie 82.882 ha. Dodać trzeba, że likwidacja przeprowadzana jest niemal wyłącznie w objektach o nieskomplikowanych ciężarach serwitutowych — ciężkie i zagmatwane serwituty pozostają niezałatwione.

Dalszą wadę naszego ustroju rolnego jest własność wspólna, jeszcze dość często w b. Kongresówce spotykana. Powstanie wspólności agrarnych sięga w Polsce bardzo dawnych czasów; najbardziej typową formą władania jest pastwisko wspólne, przetrwałe po dzień dzisiejszy. W późniejszych czasach wspólne grunty włościańskie powstają na tle likwidacji serwitutów, jak również na mocy Ukazu z dn. 19 lutego 1864 r. Ogółem w b. Królestwie Kongresowem jest 634.171 ha gruntów we wspólnem władaniu, co stanowi 5,2% całego obszaru gruntów. Widzimy więc, że własność wspólna zajmuje stosunkowo i absolutnie znaczny obszar. Najwięcej wspólnot jest w województwie lubelskiem, przeszło 191 tys. ha mniej w warszawskiem i łódzkiem 110 i 107 tys. ha.

Przy systemie wspólnego użytkowania, pastwiska i lasy wskutek rabunkowej eksploatacji ulegają wyniszczeniu i nie można przejść do lepszej gospodarki i podniesienia produkcji. Z tego powodu jest godną poparcia, przejawiająca się ostatnio dość silnie, dążność do podziału własności wspólnej między użytkowników. Akcja ta nie jest dotąd przedsiębrana w właściwym rozmiarze, gdyż w okresie 1919—1927 r. podzielono wspólnoty gruntowe zaledwie w 94 miejscowościach na obszarze 7650 ha.

Dla dopełnienia charakterystyki struktury agrarnej niezbędnem jest dodać podział przestrzeni kraju na różne rodzaje użytków rolnych. Grunty orne zajmują w b. Kongresówce 57,1% powierzchni, łąki 8,1%, pastwiska 6,9%, lasy 19,1%, inne grunty i nieużytki 8.7%. Przy porównaniu tych liczb ogólnych z liczbami charakteryzującemi podział użytków wielkiej własności prywatnej, widzimy dość znaczne różnice. Gruntów ornych mają gospodarstwa powyżej 100 hektarowe — tylko 41,9% ogólnego obszaru; łąk — 6,5%, pastwsk 5%, lasów 34,4%. Użytkowanie ziemi, będącej w dużych gospodarstwach, mniej jest zwrócone w kierunku ziemi ornej, łąk i pastwisk, natomiast więcej jest tu przestrzeni leśnych. Dokładniejsza statystyka wykazałaby zapewne prócz tego mniejszy % nieużytków w większej własności niż w przeciętnej liczbie dla całego kraju.

Użytkowanie gruntów prywatnej wielkiej własności.

	Powierzchnia ogólna	Grunty orne	Łąki	Pastwiska	Sady Ogrody Parki	Lasy	Stawy i jeziora	Pod zabudowaniami i drog.	Nieużytki
	w hektarach								
POLSKA	10 498 114	3 844 463	952 324	475 454	89 184	4 023 370	160 549	116 790	835 980
b. Król. Kongresowe . .	2 922 994	1 365 271	215 244	142 017	35 136	970 854	45 483	47 475	101 514
województwa wschodnie .	3 904 022	776 093	475 077	198 299	25 143	1 657 155	56 857	28 881	676 516
b. zabór pruski . . .	1 646 467	1 054 108	127 804	56 274	14 776	386 678	40 352	28 713	37 762
b. zabór austrjacki . .	1 924 631	648 991	134 199	68 863	14 127	1 008 683	17 857	11 721	20 188

Procentowy stosunek obszaru wielkiej własności prywatnej na terenie b. Królestwa Kongresowego.



WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE:

Powiaty:	%	Powiaty:	%
Błonie	33,3	Płońsk	31,6
Ciechanów	32,5	Przasnysz	14.3
Gostynin	27	Pułtusk	22.2
Grójec	32,3	Radzymin	13
Kutno	47,2	Rawa	24,6
Lipno	38,5	Rypin	38,1
Łowicz	13,4	Sierpc	22,6
Maków	10,4	Skierniewice	16,7
Mińsk Mazowiecki	19,7	Sochaczew	24.5
Mława	27,5	Warszawa	23
Nieszawa	25,6	Włocławek	35,1
Płock	31,6		

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Powiaty:	%	Powiaty:	%
Brzeziny	19.6	Piotrków	16,2
Kalisz	29,7	Radomsko	31,7
Koło	24,4	Sieradz	20,5
Konin	18,3	Słupca	33.6
Łask	22,8	Turek	20
Łęczyca	26	Wieluń	18,1
Łódź	18,2		

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Powiaty:	%	Powiaty:	%
Będzin	10,5	Olkusz	11,1
Częstochowa	11,5	Opatów	27,3
Iłża	20,6	Opoczno	16.2
Jędrzejów	22,8	Pińczów	27,8
Kielce	6,7	Radom	11,8
Końskie	33 3	Sandomierz	27,7
Kozienice	10,6	Stopnica	18.1
Miechów	22,6	Włoszczowa	32,4

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Powiaty:	%	Powiaty:	%
Biała Podlaska	10.9	Łuków	15,3
Biłgoraj	38,9	Puławy	18,2
Chełm	13.3	Radzyń	31,6
Garwolin	20,1	Siedlce	10.3
Hrubieszów	28,8	Sokołów	19,4
Janów	28	Tomaszów	26.3
Konstantynów	26,8	Węgrów	24,2
Krasnystaw	29,1	Włodawa	16,9
Lubartów	17,5	Zamość	47,8
Lublin	22.9		

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Powiaty, należące do b. Kongresówki:	%	Powiaty, należące do b. Kongresówki:	%
Augustów	5,9	Ostrów	6,4
Kolno	7,2	Suwałki	1,8
Łomża		Szczuczyn	13,8
Ostrołęka	7,3	Wysokie Mazowieckie	13,1

Charakterystyka większej własności w całej Polsce układa się różnorako, zależnie od miejscowych warunków. Z jednej strony mamy województwa, gdzie wielka własność prywatna obejmuje znaczne obszary gruntów ornych, bo stanowią one prawie $^{2}/_{3}$ ogólnej powierzchni (warszawskie, poznańskie i pomorskie), lasy zaś mniej niż $^{1}/_{5}$; z drugiej strony są rejony, gdzie wielką własność w dużym stopniu stanowią majątki leśne z obszarem lasów powyżej połowy ogólnej powierzchni i gruntów ornych niewiele powyżej $^{1}/_{4}$, lub nawet niżej krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, śląskie). Uderzają ogromne odsetki nieużytków na Polesiu (błota), oraz w województwie wileńskiem. Najmniejszy względnie obszar nieużytków mają majątki w województwach lwowskiem i tarnopolskiem. Fenomenalnie niski procent gruntów ornych ma wielka własność prywatna w województwie poleskiem. Tam zato znajdują się duże obszary łąkowe. Jednakże w tem województwie obszar gruntów w użytkowaniu rolnem niewiele przekracza $^{1}/_{4}$ (27,8%) ogólnej powierzchni wielkiej własności. Łąki stanowią znaczniejszy odsetek powierzchni w majątkach województw: białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego.

Jeżeli będziemy rozpatrywać majątki, podzielone na grupy według wielkości, to nasuną się nam ciekawe spostrzeżenia. W miarę zwiększania się majątków odsetek gruntów ornych spada, a odsetek lasów się zwiększa. W majątkach powyżej 1000 ha ogólnego obszaru lasy stanowią już powyżej połowy całej powierzchni. Przytem, wzrost odsetka lasów i zmniejszanie się użytkowania rolnego zmienia się dość równomiernie z powiększeniem ogólnego obszaru majątku. Odsetek łąk zmniejsza się wcale nieznacznie.

Krzysztof Czarniecki.

W sprawie kredytów komunalnych.

Szybki wzrost w ostatnich trzech latach budżetów powiatowych Związków komunalnych i gmin, a co za tem idzie i wzrost danin komunalnych, obciążających rolnictwo wywoływać musi coraz żywsze zainteresowanie gospodarką finansową komun. Prof. Bolesław Markowski w pracy swojej „O systemie danin publicznych w Polsce“ („Sprawy podatkowe“ Rocznik 1925 str. 466) pisze: „Niema wprawdzie żadnej reguły, określającej stosunek obciążeń na rzecz Państwa i na rzecz samorządu, opierając się jednak na obliczeniach przedwojennych, można przyjąć, że w większości państw zachodnio-europejskich ciężary komunalne stanowiły około $^{1}/_{3}$ ciężarów państwowych; stosunek ten wahał się zależnie od stopnia rozwoju i zadań związków samorządowych.

„Przy obecnym, zaczątkowym stopniu rozwoju samorządu na znacznym obszarze Polski i słabych siłach podatkowych społeczeństwa, niepodobna żądać aby daniny komunalne przynosiły więcej niż $^1/_8$ część ogólnej sumy danin państwowych".

Tymczasem w roku 1928/29 samorządowe świadczenia podatkowe na rzecz gmin wiejskich i powiatów w łącznej swej sumie przekroczyły znacznie kwoty, płacone przez rolnictwo na rzecz Skarbu Państwa, a sądząc z licznych przesłanek, spodziewać się należy, że w latach następnych wydatki związków komunalnych ulegną dalszemu powiększeniu. Niewątpliwie wzrostowi budżetów komunalnych odpowiadać powinien zasadniczo rozwój działalności inwestycyjnej związków w kierunku podniesienia poziomu ekonomicznego i kulturalnego wsi polskiej. Nie myślimy tu zaprzeczać płynących stąd korzyści dla kraju i obywateli, chcemy jedynie zwrócić uwagę na konieczność rozważenia, czy przy tak szybkim rozwoju związki komunalne prowadzą dostatecznie przezorną i planową gospodarkę.

Wychodząc z tego właśnie założenia pozwalamy sobie zwrócić uwagę na zagadnienie kredytów komunalnych. Między licznemi rozporządzeniami Prezydenta Rzeczpospolitej, wydanemi z mocą ustawy w początku roku bieżącego, znajdujemy rozporządzenie z dnia 20. 4. 1928 r. w sprawie samorządowych kredytów zagranicznych, wprowadzające nadzór Państwa nad poważniejszemi operacjami kredytowemi związków komunalnych z zagranicą. Kontrola taka wydaje nam się najzupełniej wskazaną i to w stopniu wyższym nawet niż przewidziana we wspomnianem rozporządzeniu. Zwłaszcza, wobec bardzo silnego już napięcia komunalnej śruby podatkowej, niepokoić może tendencja związków komunalnych do zaciągania kredytów długoterminowych w wysokości nieproporcjonalnej do rozporządzalnych źródeł finansowych. Ponadto istnieje, jak to zobaczymy dalej, najzupełniej uzasadniona obawa zużycia przez związki pożyczonych funduszów na inwestycje, nie zapewniające nowych wpływów finansowych, wystarczających na pokrycie rat zaciągniętych pożyczek.

Wnioski takie wyciągamy m. in. z materjałów dotyczących zgłoszonych ostatnio przez związki komunalne do Banku Gospodarstwa Krajowego zapotrzebowań kredytu długoterminowego. Zapotrzebowania powiatowych związków komunalnych na terenie b. Kongresówki opiewają ogółem na 549.758.903 zł, którą to kwotę związki pragną pobrać w najbliższym dziesięcioleciu. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę na dwie następujące kwstje:

1) ustosunkowanie się kwoty żądanego kredytu do obecnego budżetu związków;

2) zamierzone zużytkowanie funduszów, uzyskanych drogą wspomnianych pożyczek.

Roczne zapotrzebowanie kredytów wynosi dla powiatowych związków komunalnych okrągło 55.000.000 zł. Ogólna kwota rzeczywistych dochodów pow. zw. kom. w b. Kongresówce według zamknięć rachunkowych za rok 1925 (Rocznik Statystyczny 1927 r., str. 558) wynosiła w 1925 roku 49.119.000 zł. Sądząc z budżetów na rok 1928/29, kwotę tę dla chwili obecnej należałoby podnieść w przybliżeniu o 40%, t. j. o około 20.000.000 złotych. Otrzymamy w ten sposób rzeczywisty dochód pow. zw. kom .na terenie b. Kongresówki w wysokości około złotych 70.000.000. Jeżeli wzięlibyśmy nawet najdogodniejsze warunki z pomiędzy stosowanych przy udzielaniu kredytów komunalnych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, t. j. termin spłaty pożyczki 29-letni i oprocentowanie wraz z ratą amortyzacyjną 4% rocznie, to po wyczerpaniu w ciągu 10 lat całego zapotrzebowanego kredytu pow. zw. kom. musiałyby płacić rocznie okrągło 22.000.000 zł kosztów pożyczki (4% od 55.000.00 zł, nie licząc kosztów administracyjnych). Stanowiłoby to z górą 30% (22.000.000 : 70.000.000) kwoty wszystkich rzeczywistych dochodów związków, a nawet więcej, gdyż z kwoty 70.000.000 złotych obecnych dochodów należałoby potrącić pozycję dochodu z pożyczek.

Przy mniej dogodnych warunkach, aczkolwiek również, jak na stosunki obecne, wyjątkowych, t. j. przy kosztach pożyczki 5% rocznie, raty zabierałyby 40% rzeczywistych dochodów związku. Oczywiście stosunek ten ulecby mógł znacznej zmianie, gdyby uzyskany kredyt zużyty był przez związki komunalne na inwestycje w tym stopniu rentujące, że dochody z nich mogłyby pokryć częściowo koszty pożyczki. Sądząc jednak z materjałów, dotyczących żądań kredytowych związków, wspomniana okoliczność nie odgrywałaby tu roli.

Z ogólnej kwoty żądanych 549.758.906 zł kredytu przypada na następujące inwestycje:

a) na przedsiębiorstwa (elektrownie, gazownie, rzeźnie, piekarnie itp.) — 2%;
b) na komunikacje — 47%;
c) na meljoracje podstawowe, fermy, szkoły rolnicze itp. — 27%;
d) szpitale, łaźnie itp. — 5%;
e) szkoły ogólno-kształcące, zawodowe, ochronki, domy ludowe i zarobkowe, teatry, muzea itp. — 14%;
f) inne budowle administracyjne, remizy strażackie, areszty gminne, domy czynszowe itp. — 5%.

Z wymienionych wyżej inwestycyj wpływ na podniesienie się dochodów pow. zw. komunalnych mieć mogą:

a) bezpośrednio — sfinansowanie rentujących przesiębiorstw komunalnych;

b) pośrednio — wydatki na komunikację i podniesienie kultury rolnej.

Na inwestycje, które wpływać mogą bezpośrednio na wzrost dochodów komunalnych przeznaczono 2% kredytu, a więc najmniejszą część. Znaczne kwoty przeznaczone są na komunikację, bo 47% ogólnej sumy kredytu. Do pozycji tej, o ile chodzi o znalezienie, jaka część kredytu przeznaczona została na wydatki, wpływające na podniesienie ekonomiczne wsi, a więc wydatki, które pośrednio wpłynąć mogą na zwiększenie dochodów związku, należy doliczyć jeszcze kredyt na meljoracje rolne. Dokładnej kwoty, na ten cel przeznaczonej, nie możemy ustalić wobec braku odpowiedniego ugrupowania żądanych kredytów. Przypuszczać należy, że wynieść ona może około połowy kwoty, przeznaczonej na cele popierania rolnictwa, t. j. jakieś 13% ogólnej kwoty kredytów. W ten sposób doszlibyśmy do wniosku, że łącznie na komunikacje i meljoracje rolne przeznacza się około 60% ogólnej sumy kredytu. Pozostałe 38% kredytów przeznacza się na inwestycje nie gwarantujące opłacalności lub samowystarczalności, przeciwnie wpływające raczej na wzrost wydatków.

Szczegółowa krytyka repartycji żądanych przez pow. zw. komun. kredytów jest oczywiście niemożliwą bez zorjentowania się, w jakiej mierze projektowane zużycie kredytów wywołane jest koniecznością zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb kulturalnych wsi oraz bez informacji co do inwestycyj, które mają być wykonane na skutek konieczności wypełnienia obowiązków ustawowych, nałożonych na pow. związki komunalne.

W uwagach naszych nie wnikamy w kwestję, co jest powodem takich, a nie innych żądań kredytowych związku. Nie przesądzamy też, czy odpowiedzialność za te żądania ponoszą organa, kierujące gospodarką związków, czy inne czynniki. Pragniemy jedynie podkreślić, że poruszone przez nas zagadnienie kryje znaczne niebezpieczeństwa i domaga się uregulowania. Śmiemy twierdzić, że na to, aby pow. zw. komunalne, na wypadek uzyskania żądanych sum i wydatkowania ich zgodnie z planem, były w stanie płacić raty pożyczki, niezbędny jest znaczny wzrost obecnych dochodów związków. Przy obecnym stanie siły płatniczej ludności, ludność ta nie będzie mogła płacić więcej, niż płaci dziś. Dalsze podniesienie zresztą ciężarów podatkowych na skutek przeprowadzonych inwestycyj byłoby zaprzeczeniem słusznej zasady, wysuwanej m. in. i we wspomnianej na wstępie pracy prof. Markowskiego, że w daninach komunalnych wybitna rola przypadać powinna nie podatkom, lecz opłatom za usługi, które samorząd świadczy

swym członkom. Tymczasem plan zużytkowania kredytów bynajmniej nie gwarantuje odpowiedniego wzrostu dochodów z opłat na skutek przeprowadzonych inwestycyj. Na przedsiębiorstwa dochodowe planuje się tak drobna część kredytów, że dochody z tych przedsiębiorstw nie będą odgrywały znaczniejszej roli. Podniesienie stanu komunikacji i meljoracyj rolnych może zapewne z czasem tę siłę podnieść, raty pożyczek byłyby jednak tak znaczne, że, mimo poprawy sytuacji ekonomicznej, ciężar finansowy, spadający na barki płatnikom, byłby za wielki.

A przecież trzeba pamiętać, że około 40% żądanego kredytu ma być przeznaczone na cele kulturalne i społeczne i że przeprowadzenie tej kategorji inwestycyj spowoduje nowe znaczne ciężary, na które poza kosztami pożyczki, pow. związki komunalne muszą zdobyć nowe fundusze.

Rozważając sytuację, jaka się może wytworzyć, nie od rzeczy będzie przypomnieć opinję doradcy finansowego p. Devey'a (sprawozdanie Charles S. Devey'a za II kw. 1922 r. str. 14).

„Wiele możnaby powiedzieć na korzyść rozwoju zbiorowych czynników w życiu Państwa Polskiego, które zmierzają do tego, aby Polska w przyszłości mogła być równie daleko posuniętą w zakresie swych urządzeń społecznych, jak i w swej pozycji ekonomicznej. Rozwój obu czynników może postępować ręka w rękę, lecz czynnik gospodarczy winien być zawsze silniejszym, gdyż on będzie musiał popierać ten drugi czynnik. Zbyt hojne, a przedwczesne wydatki na cele społeczne nazbyt obciążają życie gospodarcze, skutkiem czego może ono upaść wspólnie z niem".

Nieostrożna polityka kredytowa samorządów może dać rezultaty fatalne dla życia gospodarczego kraju. Celem uniknięcia tego niebezpieczeństwa, należałoby zdaniem naszem, dziś już zastanowić się nad kwestją reklamentacji polityki kredytowej związków komunalnych w zakresie wysokości i celowości, zaciąganych przez związki pożyczek. Zagadnienie to omawiane było w 1926 r. na łamach „Samorządu" (Nr. 45) przez p. St. Miklaszewskiego, który przypominał, że np. **maksymalne zadłużenie związków komunalnych nie może przekraczać w Anglji podwójnej sumy opodatkowanego dochodu rocznego od nieruchomości; we Włoszech suma płaconych rocznie procentów i rat amortyzacyjnych od pożyczek, zaciągniętych przez związek komunalny nie może przewyższać $^1/_5$ dochodów zwyczajnych samorządu**

Ustawodawstwa zatem krajów zachodnich, jak np. angielskie, włoskie, a także pruskie, zakreślają wyraźnie ramy kontroli wysokości wyprowadzają ponadto kontrolę celowości i zużycia pożyczek, zacią-

ganych przez samorządy. Wydaje nam się rzeczą konieczną wprowadzenie analogicznych przepisów również i w naszem ustawodawstwie.

W szczególności ważnem byłoby:

1) określenie maksymalnej, dopuszczalnej wysokości zadłużenia,
2) ustalenie kolejności zadań, dla których przeprowadzenia samorządy mogą zaciągać pożyczki.

Co do wysokości kredytów, to pwinna być ona przystosowana do rozporządzalnych, w ramach obowiązującego ustawodawstwa, kwot dochodów związków komunalnych i do siły płatniczej ludności. Miernikiem przystosowania wysokości kredytów do dochodów związku, mógłby być stosunek do przeciętnego rzeczywistego zwyczajnego dochodu związku z okresu poprzedzających trzech lat. Kwestja uwzględnienia siły płatniczej ludności natomiast jes trudną do rozwiązania. Dochody z podatków bezpośrednich nie stanowią u nas, o ile chodzi o gminy wiejskie, sprawdzianu siły płatniczej, a to przedewszystkiem wskutek oparcia bezpośrednich danin komunalnych na państwowym podatku gruntowym o stawkach przestarzałych i nieodpowiadających istotnej zamożności okręgów.

Wydaje nam się, że kwestję tę możnaby rostrzygnąć np. drogą ustalania okręgów ekonomicznych.

Przy obecnej niskiej sile płatniczej rolnictwa, kredyty zaciągane przez związki komunalne powinny być przeznaczane przedewszystkiem na inwestycje, które wpływałyby bądź to bezpośrednio na podniesienie dochodów związku, bądź też przez podniesienie poziomu gospodarczego danego okręgu, powodowałyby zwmocnienie siły płatniczej ludności.

Na dalszem miejscu należałoby postawić cele kulturalne i społeczne, których osiągnięce nie przynosi związkom nowych źródeł dochodu, ale przeciwnie — może stwarzać nowe ciężary.

Do grupy I-ej zaliczylibyśmy kredyty na zakładanie rentujących przedsiębiorstw komunalnych, budowę dróg komunikacyjnych mostów, przeprowadzanie meljoracyj, regulację rzek, budowę kanałów itp.

Do grupy drugiej — budowę szkół, zakładów opieki społecznej, szpitali, domów ludowych, muzeów itp.

Oczywiście plan zużytkowania kredytów może być sporządzany w ten sposób, aby pewne kwoty przeznaczane były niezależnie od wykonania zadań pierwszej grupy i na cele objęte następującą grupą.

W każdym razie jednak do czasu zrealizowania zadań grupy I-ej należałoby uwzględniać z grupy II-ej tylko rzeczy niezbędne.

Kontrola wysokości, celowości i zużytkowania kredytów komunalnych, o ile chodzi o kredyty, zaciągane przez pow. związki komunalne i gminy wiejskie, mogłaby być powierzona, zdaniem naszem, powołanym świeżo do życia Radom Wojewódzkim, przy których po-

winny by powstać np. specjalne komisje kontroli kredytów komunalnych. W skład komisji tej poza członkami Rady mogliby wchodzić przedstawiciele władz skarbowych i administracyjnych oraz dobrowolnych organizacyj gospodarczych.

Władysław Englicht.

Memorjał w sprawie potrzeby wprowadzenia ceł na żyto, przedstawiony p. Ministrowi Rolnictwa.

Od początku bież. roku gospodarczego jesteśmy świadkami stałego spadku cen żyta na naszych rynkach krajowych. Zniżka ta uwydatnia się wyraźnie w notowaniach cen giełd zbożowych, które jednak nie odzwierciadlają w pełnym stopniu spadku cen na małych rynkach prowincjonalnych. Ceny osiągane za żyto przez rolników na prowincji są znacznie niższe od notowań giełdy warszawskiej, a z wielu okolic kraju dochodzą skargi, że rolnik nie może zupełnie znaleźć nabywcy na zboże.

Fakt zniżkowego kształtowania się cen żyta ma wprawdzie miejsce nie tylko w Polsce, lecz i w innych krajach, ale rozmiary zniżki cen nie są bynajmniej wszędzie jednakowe. Tak więc, jak wynika z załączonej tablicy, w której zestawiono przeciętne notowania cen na różnych rynkach w okresach tygodniowych w ciągu ostatnich dwuch miesięcy, w półn. Ameryce ceny żyta w sierpniu ujawiają lekką tendencję zniżkową, dochodząc do najniższego poziomu w pierwszej połowie września, ale w ostatnich tygodniach ub. miesiąca idą wyraźnie w kierunku zniżkowym.

Ceny w Chicago w ostatnim tygodniu września były wyższe o 34 centy na 100 kg. od cen z końca lipca. W Pradze Czeskiej ruch zniżkowy ma miejsce w ciągu całego dwumiesięcznego okresu. W ostatnich trzech tygodniach cena zaczyna się jednak stabilizować na poziomie o 39 centów niższym od ceny z końca lipca. W Paryżu ceny spadają w ciągu sierpnia, utrzymując się we wrześniu na tym samym poziomie. Różnica pomiędzy cenami wrześniowemi a cenami z końca lipca wynosi 41 centów. Największą zniżkę z giełd środkowej Europy wykazuje Berlin. Zniżka ta ma miejsce stale w ciągu ubiegłych dwuch miesięcy, a cena z końca września jest o 87 centów niższa od ceny z końca lipca. Na giełdach polskich spadek cen zaznaczał się również stale. Według notowań giełdy warszawskiej różnica pomiędzy ceną ostatniego tygodnia lipca i września wynosi 56 centów.

Ceny żyta za 100 kg. w dolarach
w/g Giełdy Zbożowej Warszawskiej.

Data	Chicago	New Jork	Praga	Paryż	Berlin	Warszawa
22/VII — 28/VII	3,94	4,37	5,94	5.29	5,88	4,76
29/VII — 4/VIII	4,00	4,42	6,02	5 16	5.77	4,73
5/VIII — 11/VIII	—	4.33	6,15	5,14	5,53	4,66
12/VIII — 18/VIII	3,79	4,37	5,92	5,06	5,33	4.52
19/VIII — 25/VIII	—	4,41	5,79	4,96	5,29	4,32
26/VIII — 1/IX	3,85	4.37	5,70	4,88	5,17	4,28
2/IX — 8/IX	3,82	4,29	5,60	4,88	5,19	4,21
9/IX — 15/IX	3.72	4,16	5,56	4,88	4,95	4,21
16/IX — 22/IX	3,72	4,21	5,56	4,88	5,02	4,25
23/IX — 29/IX	4,27	4 47	5,55	4,88	5,01	4,20

Tak więc w Ameryce, wbrew temu, co ma miejsce na rynkach europejskich, ceny żyta nie spadają, przeciwnie ujawniają tendencję zwyżkową. W Europie spodek cen jest zjawiskiem powszechnem, ale nierównomiernem. Jest on najsilniejszy w Niemczech, słabszy w Warszawie, a znacznie słabszy w Pradze Czeskiej i we Francji.

Przyczyny, które doprowadziły do tego, że cena żyta w Polsce spadła silniej niż na innych rynkach europejskich, podążając za zniżką cen w Niemczech, są zupełnie jasne. Na kształtowanie się tak niskiego poziomu cen zboża na naszych rynkach wywiera decydujący wpływ, niezależnie od trudności w zbyciu żyta, wywołanych brakiem środków obrotowych w młynarstwie i handlu zbożowym, fakt znacznego importu żyta z Niemiec do Polski. Import ten już w sierpniu miał miejsce w dość znacznych ilościach, przybierając jednak szczególniej silne rozmiary w ciągu ostatniego miesiąca. Młyny w Poznańskiem i na Pomorzu, a nawet w zachodnich woj. b. Kongresówki przerabiają bardzo znaczne ilości żyta niemieckiego, dostarczanego po niskich cenach i na niezmiernie dogodnych warunkach kredytowych. Importowane z Niemiec żyto jest regulatorem cen na naszym rynku wewnętrznym, które kształtują się bezpośrednio pod wpływem szczególnie silnej tendencji zniżkowej, jaka panuje na rynkach niemieckich.

Import żyta niemieckiego do Polski jest w swych konsekwencjach dla rolnictwa wysoce krzywdzącym, a ze stanowiska racjonalnej polityki gospodarczej — zjawiskiem wręcz paradoksalnem. Import ten obniża ceny do poziomu nieuzasadnionego konjunkturą na rynkach międzynarodowych i ogranicza w jeszcze silniejszym stopniu słabą zdolność nabywczą naszego rynku krajowego. Dowóz ten ma miejsce w roku, w którym dzięki nadspodziewanie wysokim plonom nasza samowystarczalność aprowizacyjna w zakresie żyta jest, jak wynika

z bardzo nawet pesymistycznych obliczeń, całkowicie zabezpieczona. W tych wrunkach import żyta należy uznać za zupełnie zbędny i całkowicie niepotrzebnie obciążający nasz bilans handlowy. Szczególną zaś anomalją jest fakt, że zboże to jest przywożone z Niemiec, a więc z tego kraju, który z całym uporem i bezwzględnością broni się przed otwarciem swych granic dla eksportu produktów polskiego rolnictwa, eksportując jednocześnie te produkty, które, jak żyto, znajdują się w nadmiarze na rynku niemieckim.

Taki stan rzeczy zarówno ze względu na interesy rolnictwa, jak i ze względu na utrzymanie konsekwentnej linji polityki gospodarczej nie może być tolerowany i należy zastosować bezwzględne i stanowcze środki zaradcze. Takim środkiem może być bądź to wydanie zakazu przywozu żyta, bądź też nałożenie na żyto cła przywozowego. Zakazy przywozu z natury swej są jednak zarządzeniami doraźnemi o charakterze przejściowym. Import zaś żyta z Niemiec może powtarzać się stale i w przyszłości, wobec czego, chcąc uniknąć tego importu, należy przeciwstawić mu stały środek ograniczający w postaci cła przywozowego.

Żądanie wprowadzenia ceł przywozowych na zboże było już wysunięte przez sfery rolnicze przy rewizji taryfy celnej w r. 1925. Komitet Celny, składający się w większości nie z rolników uznał słuszność tych postulatów i wypowiedział się za wprowadzeniem ceł zbożowych. Ówczesny rząd, kierując się względami demagogicznemi i ulegając naciskowi stronnictw politycznych, uzurpujących sobie tytuł wyłącznych obrońców interesów konsumenta, nie uznał jednak tych uchwał. Cła zbożowe nie zostały zatem wprowadzone pomimo, że już wówczas zwracano uwagę na możliwość i niebezpieczeństwo importu niemieckiego podobnie, jak to miało miejsce przed wojną, kiedy żyto niemieckie przychodziło w dużych ilościach do pogranicznych powiatów b. Kongresówki. Skutkiem takiego stanowiska rządu w 1925 r. stoimy dzisiaj wobec faktu niepotrzebnego, szkodliwego i anormalnego importu żyta z Niemiec.

Przypuszczać należy, że gorzkie doświadczenia przeszłości będą dostateczną nauką na przyszłość i że cła przywozowe na zboża zostaną wprowadzone do będącej obecnie w fazie opracowania nowej taryfy celnej. Nie można jednak zwlekać z rozwiązaniem tego zagadnienia do chwili wydania nowej taryfy i dla położenia tamy zalewowi naszego rynku przez zboże niemieckie należy bezzwłocznie wprowadzić odpowiednio wysokie cło przywozowe.

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych ma nadzieję, że Pan Minister, uznając słuszność naszych poglądów, zechce podjąć właściwe kroki dla realizacji wysuwanych przez nas postulatów.

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych.

NARADY I POSIEDZENIA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU P. O. R.

1\. X. 1928 r. Narada w Ministerstwie Rolnictwa w sprawie metod pracy nad podniesieniem produkcji rolnej.

2\. X. 1928 r. Posiedzenie w Związku Instytucyj Kredytu Długoterminowego Ziemskiego w sprawie projektu rzeczoznawców zagranicznych o utworzeniu Centralnego Banku Ziemskiego.

4\. X. 1928 r. Posiedzenie w Min. Skarbu w sprawie projektu rzeczoznawców zagranicznych o utworzeniu Centralnego Banku Ziemskiego.

5\. X. 1928 r. Posiedzenie w Min. Roln. w sprawie organizacji syndykatu eksporterów trzody chlewnej.

6\. X. 1928 r. Posiedzenie Rady Państwowego Instytutu Eksportowego.

10\. X. 1928 r. Zjazd Rad Giełd Zbożowo Towarowych.

POSIEDZENIA W ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

5\. X. 1928 r. Narada w sprawie organizacji syndykatu eksporterów trzody chlewnej.

ROZPOCZĘCIE PRAC KOMISJI UNIFIKACYJNEJ ORGANIZACYJ ROLN.

Inicjatywa podjęta we wspólnej deklaracji prezesów naczelnych organizacyj rolniczych pp.: K. Fudakowskiego i W. Przedpełskiego po potwierdzeniu jej przez szereg uchwał władz, mających się unifikować organizacyj, została złożona w ręce wspólnej Komisji Unifikacyjnej organizacyj rolniczych.

W skład tej Komisji weszli przedstawiciele Centralnego Związku Kółek Rolniczych (pp.: poseł W. Fijałkowski i T. Niedzielski), Centralnego Związku Osadników (poseł W. Kamiński), Wojewódzkich Związków Kółek Rolniczych Ziem Wschodnich (poseł P. Olewiński) i Centralnego Towarzystwa Rolniczego (pp. J. Gościcki, A. Maj, J. Rudowski i inż. R. T. Fijałkowski).

Inauguracyjne posiedzenie, otwarte przez prezesów pp.: Fudakowskiego i Przedpełskiego, odbyło się dn. 4 października r. b. o godz. 5-ej po poł. w sali marmurowej Ministerstwa Rolnictwa. Ustalono, iż dyskusji nie mogą podlegać ideowe i organizacyjne zasady wypowiedziane w deklaracji unifikacyjnej prezesów. Pozatem Komisja przyjęła do wiadomości komunikat prezesów naczelnych Związków, iż w najbliższym czasie rozpoczną się prace przygotowawcze do unifikacji wszystkich społecznych organizacyj rolniczych na terenie Rzplitej. Wreszcie postanowiono rozpocząć opracowywanie statutu i ram organizacyjnych wspólnej organizacji i utworzono stały sekretarjat Komisji, w skład którego weszli pp.: inż. T. R. Fijałkowski i T. Niedzielski.

Konjunktury cen.

CENY DRZEWA.

Miesiące letnie charakteryzują się zwykle osłabieniem tendencji na rynku drzewa okrągłego. Po upływie głównych miesięcy sezonowych obroty na szerszą skalę dokonują się albo drzewem spławianem albo papierówką. Brak opadów i niski stan wody na głównych arterjach spławnych unieruchomił w roku bieżącym w znacznej części spław drzewa; natomiast obroty papierówką dokonywały się w rozmiarach znacznie większych niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Popyt wzrósł zarówno ze strony coraz to szybciej i energiczniej rozbudowującego się krajowego przemysłu celulozowego, jak też i ze strony eksporterów. Wywóz papierówki osiągnął też w tych miesią-

cach rekordowe rozmiary ilościowe, co jest tembardziej zastanawiające wobec niewątpliwego cofnięcia się podaży innych sortymentów okrągłych. Po części zjawisko to ma swe uzasadnienie w silniejszej eksploatacji papierówki w Karpatach wschodnich, dotychczas mało na ten cel wyzyskiwanych, niemniej jednak wydaje się również wskazywać na fakt dalszej dewastacji lasów świerkowych.

W kłodach dokonywano obrotów resztkami niesprzedanych remontów i po cenach znacznie niższych od zimowych. Przypisać to należy zarówno gorszej jakości towaru jak też i dostosowaniem się do ustabilizowanego już względnie niskiego poziomu cen tarcicy.

Na rynku materjałów tartych panowało większe ożywienie niż dotychczas. Wzmógł się zwłaszcza wywóz na rynek niemiecki, pochłaniający dotychczas 60—80.000 m³ miesięcznie. Natomiast w lipcu i sierpniu eksport ten wynosił już po 120.000 m³ miesięcznie. Słabiej natomiast wygląda rynek angielski, na którym zupełnie niezależnie od ubytku eksportu polskiego zakupy zredukowane zostały o około 30%, przedewszystkiem na koszt Szwecji i Finlandji. Eksport z Polski jest obecnie jeszcze trudniejszy niż w zimie, kiedy Gdańsk dysponował niesprzedanemi remanentami z roku ubiegłego, a zamarznięcie portów osłabiało konkurencję rosyjską i skandynawsko-fińską.

Na rynku krajowym zbyt idzie również w lepszym tempie niż na wiosnę, ceny uzyskiwane są częstokroć znacznie lepsze niż płacone przez odbiorców zagranicznych, zwłaszcza wobec mniejszych wymogów jakościowych, stawianych przez konsumentów krajowych.

Ruch cen na rynku drzewa okrągłego w lipcu i sierpniu według sprawozdań Dyrekcyj Lasów Państwowych przedstawiał się następująco (ceny w złotych za 1 m³ wzgl. 1 mp. loco wagon stacja załadowcza):

	lipiec	sierpień
Kłody i dłużyce sosnowe tartaczne:		
Dyrekcja Warszawa	68.—	70.—
„ Radom	58,—	53.—
„ Siedlce	50,75	50.—
„ Wilno	40,—	40.—
„ Białowieża	50,—	46.—
„ Poznań	58,50	54.10
„ Bydgoszcz	47,—	48.50
„ Toruń	65,—	65.—
Kłody sosnowe budowlane:		
Dyrekcja Siedlce	46.75	46.—
„ Białowieża	40.—	38.—
„ Wilno	32.—	32.—
Kopalniaki sosnowe:		
Dyrekcja Warszawa	37.—	37.—
„ Radom	37.—	37.—
„ Siedlce	29.50	29.50
„ Poznań	28.—	26.90
„ Bydgoszcz	28.—	30.—
„ Toruń	27.—	27.—

	lipiec	sierpień
Kłody świerkowe tartaczne:		
Dyrekcja Siedlce	40.05	40.—
„ Lwów	43.—	43.—
Kłody dębowe stolarskie:		
Dyrekcja Białowieża	110.—	90.—
„ Łuck	155.—	155.—
Papierówka okrągła:		
Dyrekcja Siedlce	29.50	29.50
„ Wilno	27.50	27.50
„ Białowieża	29.—	28.—
Szczapy sosnowe opałowe:		
Dyrekcja Warszawa	16.—	16.—
„ Radom	16.—	16.—
„ Siedlce	13.—	13.—
„ Wilno	7.50	7.50
„ Białowieża	16.50	16.—
„ Poznań	11.80	12.—
„ Bydgoszcz	14.50	14.50
„ Toruń	16.—	16.—
Szczapy opałowe świerkowe:		
Dyrekcja Lwów	11.50	11.50
Szczapy opałowe bukowe:		
Dyrekcja Lwów	16.50	16.50

Wl. Barański.

Przegląd zagraniczny.

Gospodarstwo mleczne w Austrji. Z chwilą, gdy powołaną została do życia republika austrjacka, życie gospodarcze tego kraju znalazło się w całkowicie zmienionych warunkach i musiało sobie szukać nowych dróg dla swego istnienia i rozwoju. W pierwszym rzędzie musiała się do tych nowych warunków przystosować gospodarka rolna. Z dużem powodzeniem rolnictwo austrjackie przeprowadziło próby pokrywania potrzeb ludności własną produkcją i w tym celu przeszło ono do systemu intensywnej gospodarki rolnej.

Pośród działów tej gospodarki, gospodarstwo mleczne posiada dla Austrji specjalnie duże znaczenie. Dla uzasadnienia tego twierdzenia wystarczy przytoczyć liczby, przedstawiające wartość produkcji rocznej następujących wytworów gospodarczego życia Alstrji:

Mleko	720	milj. szyl.
Mięso	590	„ „
Zboże	449	„ „
Surówka żelazna . . .	47	„ „ *)

*) Dr. M. Erik: „Die Milchwirtschaft in unserer Volkswirtschaft". („Neue Freie Presse" w Nr. 22914 z r. b.).

Pozatem gospodarstwo mleczne odgrywa jak wiadomo poważną rolę dla ludności wiejskiej, już choćby dlatego, że zapewnia jej stały i pewny dochód, oraz powoduje szybszy obrót kapitału niż to ma miejsce przy uprawie zboża, lub też przy hodowli bydła mięsnego. Zwłaszcza w Austrji fakt ten można łatwo zaobserwować, wobec istnienia całego szeregu umiejętnie przez państwo popieranych przedsiębiorstw i spółdzielni mleczarskich, które pośredniczą między producentem a konsumentem w każdem stadjum przetwarzania, to znaczy bez względu na to, czy chodzi o zbyt mleka w stanie surowym, masła czy też sera. Już te dwie okoliczności czynią z gospodarstwa mlecznego najbardziej rentowną gałąź produkcji gospodarstwa wiejskiego.

Również w bilansie handlowym Austrji gospodarstwo mleczne odgrywa poważną rolę; w roku 1924 przywóz mleka w stanie surowym i przetworzonym przedstawiał wartość 42 milj. szyl., gdy tymczasem w roku 1927 liczba ta wynosi już tylko 20 milj. Wszystkie te czynniki leżą u podstaw gospodarstwa mlecznego w Austrji, do którego przywiązują Austrjacy wielkie, ale słuszne nadzieje, zwłaszcza, że kraj ten posiada wszelkie warunki dla pomyślnego rozwoju mleczarstwa. Już same warunki fizjograficzne Austrji, szczególnie w południowych obszarach alpejskich, stwarzają wprost konieczność prowadzenia hodowli bydła, co staje się równoczesnem z prowadzeniem gospodarki mlecznej. Również jednak i na płaszczyznach, obok uprawy roli, poważne miejsce zajmuje hodowla bydła. Świadczą o tem liczby poniższe:

Przestrzeń zajęta pod łąki i pastwiska wynosi w r. 1926 — 2.286.373 ha, przestrzeń zajęta zaś pod pola uprawne 1.928.982 ha (Wirtschaftsstatistisches Jahrbuch 1926, tab. 68).

Według spisu przeprowadzonego w 1923 r., Austrja posiada na swem terytorjum następujące ilości bydła:

Bydło rogate . .	2.162.385	szt. =	330,9	szt. na 1.000 mieszkańców
Owce	597.413	„ =	91,4	„ „ „ „
Kozy	382,146	„ =	58,4	„ „ „ „

Ilość krów mlecznych według tego spisu wynosiła 1.074.865 sztuk; w r. 1927 dały one okrągło 2.124.500.000 ltr. mleka. Liczba ta nie jest jednak ilością rekordową, i należy się liczyć z dalszym jej wzrostem, który będzie osiągnięty na drodze dostarczenia lepszego pokarmu, roztoczenia baczniejszego dozoru i wreszcie wprowadzenia prawidłowego udoju. Kwestja wprowadzenia lepszego pokarmu nie będzie mogła być jednak rozwiązana w czasie najbliższym. Na przeszkodzie dla osiągnięcia tego celu stoi bowiem brak w Austrji, rozwiniętego dostatecznie przemysłu, którego produkty, czy też produkty uboczne dostarczyłyby t. zw. pokarmu treściwego dla bydła mlecznego. Pod tym względem Austrja musi być związana ze swymi sąsiadami, a zwłaszcza z Rumunją, która dostarcza w największych ilościach makuchów lnianych, sezamowych i z orzecha ziemnego, które stanowią poważny odsetek paszy.

Zużycie otrzymanych w 1927 r. ilości mleka przedstawiało się w sposób następujący:

Wykarmienie cieląt	390.870	tys. l.	± 17%
Mleko spożyte w stanie nieprzetworzonym . . .	1.062.478	„ „	± 50%
Mleko zużyte na wyrób masła	526.618	„ „	± 25%
Mleko zużyte na wyrób serów	167.974	„ „	± 8%

Mleko zużyte na przetwory dało 21.787 tys. kg. masła oraz 15.985 tys. kg. serów. Tak poważne ilości produktów mlecznych wymagają, rzecz prosta, odpowiednio wielkich i odpowiednią ilość robotników zatrudniających warsztatów pracy. Nie od rzeczy zatem będzie dla zobrazowania tego, a zwłaszcza dla zobrazowania postępu, jakiego dokonała Austrja w ciągu roku ubiegłego, przytoczyć tabelę następującą:

Rok		Zatrudnienie robotników w liczbie od — do						
		1—5	6—20	21—50	51—100	101—500	501—1000	ogółem
1926	zakładów	162	40	17	2	2	2	225
	robotników	391	421	583	125	563	1212	3295
1927	zakładów	233	61	14	3	2	2	315
	robotników	518	591	487	177	624	1135	3532

(Zestawione na podstawie „Wirtschaftsstatistisches Jahrbuch“ z r. 1926 i 1927).

Z zestawienia tych dwuch lat wynika tendencja rozwojowa przemysłu mleczarskiego, wykazująca równocześnie uprzywilejowanie mniejszych zakładów, co się wyraża zarówno zwiększeniem ilości tych warsztatów pracy, jak i liczby zatrudnionych robotników, wobec jednoczesnego spadku ilości tychże w zakładach większych. Przejawy te są rezultatami zrozumienia pewnika, że podstawą gospodarstwa mlecznego jest dobre mleko i związanej z tem słusznie pomyślanej i konsekwetnie przeprowadzonej polityki, dążącej w pierwszym rzędzie do racjonalizacji gospodarki mlecznej, opartej na poprawieniu jakości produkcji, jak również udoskonalenia sposobów udoju i przetwarzania. Prostem następstwem powyższego jest konieczność wyszkolenia odpowiedniego personelu.

Można więc zaobserwować, równolegle z powstawaniem nowych mleczarń i nowych zakładów przetwórczych, powstawanie w poszczególnych krajach związkowych nowych szkół mleczarskich. Należy tu zanotować, że w r. 1927 przy pomocy uzyskanych w Lidze Narodów kredytów założono i uruchomiono 21 mleczarń, 13 zaś jest jeszcze w stadjum powstawania. Zasługuje dalej na specjalną wzmiankę wprowadzony od niedawna w Austrji system t. zw. „mleczarń wyrównawczych“, najczęściej kooperatyw, wyposażonych w chłodnie, aparaty do pasteryzacji i t. p., a mających za zadanie, jak już powyżej było wspomniane, pośredniczenie między produkcją a konsumcją. Zadanie to spełniane jest przez istniejące w Austrji zakłady tego rodzaju w liczbie 16 w sposób następujący: stałe i ilościowo prawie że jednostajne dostawy poszczególnych producentów gromadzone są w pewnych punktach, z których w miarę zapotrzebowania, najczęściej nierównego i nieregularnego, dostarczane są w odpowiednich ilościach do miejsc konsumcji. Rzecz prosta, że zgromadzona w tych zakładach nadwyżka ulega przetwarzaniu jej, przy użyciu nowoczesnych sposobów i środków, na masło i ser. Jako dowód dalszej racjonalizacji służyć może fakt istnienia specjalnej komisji, powołanej do ustalania standartowej ceny mleka. W skład jej wchodzą przedstawiciele rządu, organizacyj samorządowych, producentów i konsumentów. Komisja ta miała coprawda ułatwione zadanie przez istnienie „mleczarń wyrównawczych“, w każdym jednak razie cena mleka pozostaje już od początku 1925 r. ustabilizowana. Zbytecznem jest podkreślać wpływ, jaki miała działalność tego organu na kształtowanie się produkcji i zbytu, wobec możności dla obu stron przeprowadzenia najściślejszej kalkulacji.

Rezultaty tak przeprowadzonej akcji musiały się wkrótce ujawnić. Rok ubiegły, będący okresem gospodarczej poprawy bytu ludności, związanej z polepszeniem się ogólnej konjunktury, wyrażającej się we wzroście siły nabywczej ludności był rokiem, w którym Austrja stała się pod względem wytworów i przetworów mlecznych prawie całkowicie samowystarczalną. Przywieziono coprawda jeszcze pewne ilości masła i sera, ale procentowo wyniosło to jednak zaledwie około 9% ilości skonsumowanych w Austrji. Nadmienić należy, że naprzykład w r. 1919 przywóz masła wynosił 1.300 tys. kg. wobec wyprodukowanych 3.800 tys. kg. Jeszcze w r. 1925 sprowadzono z zagranicy mleka i jego przetworów za 315 milj. szyl., jakkolwiek już wtedy nie brakowało w Austrji mleka na pokrycie zapotrzebowania siłami rodzimej produkcji. Brak było

natomiast nowoczesnych mleczarń, któreby były zdolne odpowiednio przetworzyć dostarczone im ilości surowca. Jak wspomniano, usiłowania w kierunku usunięcia tego braku dały wyniki spodziewane: Austrja bowiem uniezależniła się od rynku zagranicznego, stworzyła własne gospodarstwo mleczne, które zdolne jest nietylko do pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego, ale w najbliższym sezonie może rozpocząć eksport swych przetworów na rynki europejskie.

Zestawienie I. **Obrót mlekiem surowem:**

Rok	Wwóz: Ilość w q	Wwóz: Wartość w 1000 S.	Wywóz: Ilość w q	Wywóz: Wartość w 1000 S.
1925	430.725	13.550	25.836	934
1926	334.466	12.056	13 901	480
1927	96.260	3.588	21.930	677

Zestawienie II. **Obrót mlekiem zgęszczonem i mączką mleczną:**

Rok	Wwóz: Ilość w q	Wwóz: Wartość w 1000 S.	Wywóz: Ilość w q	Wywóz: Wartość w 1000 S.
1925	5.233	1.277	123	24
1926	6.158	1.287	289	48
1927	5.013	1.116	1.154	216

Zestawienie III. **Obrót masłem naturalnem:**

Rok	Wwóz: Ilość w q	Wwóz: Wartość w 1000 S.	Wywóz: Ilość w q	Wywóz: Wartość w 1000 S.
1925	12.942	7.567	1.514	1.330
1926	21.085	10.018	2.646	847
1927	15.140	9.187	1.995	1.038

Zestawienie IV. **Obrót serami:**

Rok	Wwóz: Ilość w q	Wwóz: Wartość w 1000 S.	Wywóz: Ilość w q	Wywóz: Wartość w 1000 S.
1925	33.391	9.204	1.654	592
1926	32.600	8,168	3.868	1.126
1927	30.227	7.347	3.681	1.196

Najbardziej uderzające są liczby dotyczące importu mleka surowego. Raptowny ten spadek ilości wwożonych do Austrji przy jednoczesnem uwzględnieniu wzrostu konsumcji, wyrażającej się obecnie przeciętną liczbą 0,5 litr. na głowę ludności dziennie i w zestawieniu z danemi dotyczącemi ilości przetworzonych na sery i masło, daje najlepsze świadectwo samostarczalności tego kraju w gospodarstwie mlecznem, zwłaszcza gdy liczbę przywozu rozpatrzy się jako wynik obrotu wymienionego z Niemcami i Czechosłowacją, do których to krajów skierowany był cały eksport. Co się tyczy wzrostu konsumcji, to należy podkreślić akcję prowadzoną przez Towarzystwo Propagandy Mlecznej (Milchpropoganda-Gesellschaft). Akcja ta w pierwszym rzędzie popularyzowała zdrowotne i ekonomiczne znaczenie konsumcji mleka i jego przetworów, wskazując słusznie, że jest ono stosunkowo najtańszym środkiem odżywczym. Jednocześnie szerokie kręgi ludności uświadomione zostały o roli konsumcji mleka krajowego dla gospodarczego organizmu państwa.

Głównemi ośrodkami produkcji mleka są: Dolna Austrja rzucająca na rynek 31% całej produkcji, Górna Austrja — 22% i Styrja 16%. Cała prawie ilość produkowanego mleka podlega procesowi pasteryzacji i t. d. metodami najnowszemi przy zastosowaniu prądu elektrycznego. Rozpowszechnia się również ostatnio użycie promieni utrafioletowych, mające na celu zwiększenie zawartości witamin w mleku, przy jednoczesnem pozbawieniu go skłonności do kwaśnienia i zabicia wszelkich wogóle bakteryj. Nadmienić należy, że omawiany sposób jest wynalazkiem austrjackim (Dr. Franciszek Seidl), i przywiązywane są do niego wielkie nadzieje w kierunku zastąpienia kosztownych aparatów do pasteryzowania przez narzędzia dużo prostsze, dające lepsze wyniki, a przytem pochodzenia austrjackiego.

Co się tyczy kwestji zbytu, to należy podkreślić, że organizacja jego oparta na zasadzie spółdzielczej osiągnęła wysoki poziom rozwoju. W poszczególnych ośrodkach większej produkcji istnieją lokalne spółdzielnie, połączone więzami szerszej organizacji. Instytucje te wyposażone są w wielkie magazyny mleczne, w których gromadzone są dwukrotnie w ciągu dnia przysyłane przez producentów ilości mleka. Ośrodki te badają nadesłany im produkt, a często poddają go też dla podniesienia jakości i uodpornienia w ciągu transportu opisanemu wyżej procesowi technicznemu, poczem zostaje on odesłany do miejsc spożycia. Sprzedażą zajmują się bądź filje tych samych organizacyj, bądź też firmy prywatne, będące odbiorcami pierwszych. W każdym jednak razie trzeba stwierdzić zupełny prawie brak w tym dziale obrotu handlowego, kontraktu osobistego producenta z konsumentem.

Tendencję spadkową posiadają również liczby wyszczególnione w tablicy II, dotyczące obrotu mlekiem zgęszczonem, jakkolwiek tempo tego spadku jest wolniejsze i mniej równe. Znajdzie to wytłumaczenie w braku fabryki tego rodzaju na obszarze Austrji, posiadającej jednak doskonałe warunki dla jej założenia. Świadomość tego faktu staje się coraz powszechniejsza, tembardziej, że zbyt mleka zgęszczonego i mączki mlecznej zagranicą jest zapewniony już choćby ze względów taryfowych. Jako tereny zbytu wymieniane są w pierwszym rzędzie Włochy, Egipt i Bliski Wschód. Zwłaszcza ten ostatni obszar, posiadający wyraźną tendencję oswobodzenia się ze względów politycznych i gospodarczych od dokonywania zakupów na rynku angielsko-szwajcarskim, otwiera perspektywy dla innych krajów, posiadających odpowiednio postawioną przetwórczość mleka.

Tablica III, ilustrująca obrót masłem, nie posiada jeszcze tendencji wyraźnie spadkowej. W roku 1927 sprowadzono bowiem do Austrji 1.900 tys. kg. masła, głównie z Holandji, Danji i Polski. Liczyć się jednakże należy, że wobec powstawania nowoczesnych zakładów mleczarskich trzeba będzie zanotować spadek wwozu i w tej dziedzinie przy jednoczesnem stwierdzeniu ruchu zwyżkowego eksportu tego produktu. Jeżeli chodzi o obszary głównie produkujące masło to są niemi: Dolna Austrja 25%,

Przedarulanja 27%, Tyrol 21%, Górna Austrja 17%. Zwłaszcza produkt Górnej Austrji jest pierwszorzędnej jakości. Inne kraje związkowe, zajmujące się produkcją masła, wytwarzają nawet większe jego ilości, ale jakość zaczyna się dopiero ostatnio podnosić wraz z wspomnianem wyżej powstawaniem nowych zakładów mleczarskich. Dotychczasowy bowiem produkt, t. zw. masło wiejskie, dostarczane po cenach stosunkowo niskich, nie mogło uchodzić za pełnowartościowe ze względu na swą trwałość, smak, a nieraz nawet i wygląd zewnętrzny. Należy jednak nadmienić, że produkt nowoczesnych zakładów mleczarskich, pozostających na wzór przedsiębiorstw duńskich pod stałą kontrolą urzędową, osiągnął już w zupełności jakość najlepszego masła importowanego do Austrji, a czynione są starania, aby przy odpowiedniej cenie zyskał on pewną rolę na rynkach zagranicznych. Producenci tych gatunków masła posiadają prawo zaopatrywania go w godło lub herb państwowy.

Tablica IV, dotycząca obrotu handlowego serem, zarysowuje już wyraźnie linję spadkową po stronie wwozu, linję natomiast rosnącą, jeżeli chodzi o wywóz tego produktu. Należy przytem podkreślić, że właśnie w rozpatrywanym okresie czasu konsumcja tego produktu podwoiła się bezmała, wzrastając z ilości 1,5 kg. na głowę ludności w r. 1925 do 2,8 kg. w r. 1927. Objawy te zawdzięcza Austrja przejściu od produkcji domowej do produkcji w specjalnych serowniach pod dozorem i kierunkiem fachowców. Jest rzeczą zrozumiałą, że największe znaczenie dla wytwarzania serów posiadają te okręgi, którym odległość od wielkich zbiorowisk ludzkich nie pozwala wprost często na wywiezienie do nich posiadanych wielkich ilości mleka w stanie surowym. Stwarza to konieczność przetwarzania mleka na produkt trwalszy, znoszący dalszą drogę. Do okręgów tych należą wszystkie kraje alpejskie, dostarczające najlepszych gatunków serów twardych, a w pierwszym rzędzie ementaleru, którego jakość nietylko nie ustępuje produktowi szwajcarskiemu, ale nawet niejednokrotnie go przewyższa. Jako ośrodki produkcji ementalera należy wymienić Przedarulanję, Salzburg i Tyrol. Duże znaczenie w tychże krajach, a także w Styrji i Karyntji posiada produkcja „pół-ementalera“, groyer'a i sera tylżyckiego. Zwłaszcza ten ostatni gatunek wywalcza sobie prawo obywatelstwa na rynku austrjackim. Również gatunek zwany niesłusznie „pół-ementalerem“ należy do najlepszych i pod względem zawartości tłuszczu nie ustępuje zupełnie prawdziwemu ementalerowi, od którego jest jedynie miększym i lżejszym. Okręgi położone niżej zajmują się wytwarzaniem serów miękich, która to gałąź produkcji stoi w Austrji na specjalnie wysokim poziomie. To też rynek austrjacki posiada pierwszorzędne gatunki serów produkowanych na wzór produktu zagranicznego, jak rozadur, roquefort, camembert, brie, gervais, limburg i t. p.

Ostatnio z dużem powodzeniem przeprowadzona została próba produkowania serów włoskich. Udało się mianowicie w Tyrolu wytworzyć takie gatunki, jak gorgonzola, stracchine i belpaese. Produkty te można określić jako odpowiadające pierwszorzędnym wytworzom włoskim, a pod względem aromatu nawet przewyższające je. Za spożywaniem serów krajowych prowadzona jest obecnie bardzo silna propaganda, która jednak, jak się użalają koła fachowe, trafia na pewnego rodzaju jakby opór ze strony sfer handlowych, popierających w dalszym ciągu produkt importowany.

Dla wyczerpania całości zagadnienia należałoby rozwiązać kwestję przyszłego eksportu z Austrji wytworów gospodarstwa mlecznego. Jest rzeczą bezsprzecznie pewną, że w normalnych warunkach kraj związkowy jest w stanie całkowicie zaspokoić potrzeby wewnętrzne i rozporządzać będzie pewną nadwyżką produktów mlecznych. Zastosowanie zaś najbardziej nowoczesnych środków produkcji, przy uwzględnieniu sukcesów i doświadczeń, jakie gospodarstwo mleczne Austrji osiągnęło na tegorocznej wystawie tej dziedziny życia gospodarczego w Frankfurcie n. Menem, stwarza wystarczające podstawy dla twierdzenia, że związane z tą nadwyżką nadzieje eksportowe rolników i ekonomistów austrjackich są całkowicie uzasadnione. W tem oświetleniu

projekty utworzenia centralnej organizacji eksportowej austrjackiego gospodarstwa mlecznego przybierają zupełnie realne kształty. W związku z tem obecnie istniejące organizacje, które zajmują się kwestjami gospodarstwa mlecznego, a więc „Gesellschaft zur Förderung des Verbrauches von Milch und heimischen Molkereiprodukten" i „Milchwirtschaftlicher Verein" miałyby być uzupełnione przez powołanie do życia trzeciej organizacji, w rodzaju syndykatu eksportowego, któryby objął wyłącznie i w myśl pewnych jednolitych zasad rozwiązania zagadnień związanych z eksportem. Przedewszystkiem ma być rozwiązana kwestja koncentracji podaży i popytu, oraz stworzenie doborowych marek eksportowych o wysokiej jakości.

Za główne artykuły eksportowe uchodzą sery miękie i masło.

Jeżeli chodzi o perspektywy na rok bieżący, to nie przedstawiają się one najlepiej dla gospodarstwa mlecznego. Dokonane zbiory paszy dały wyniki całkowicie ujemne. Na tego rodzaju rezultaty wpłynął stan pogody, pierwsze bowiem miesiące roku bieżącego były zbyt chłodne, lato zaś było nader suche i upalne. Spowodowało to zupełne prawie wyniszczenie nietylko zbiorów, przeznaczonych na okres zimowy, ale także świeżej paszy. W niektórych okolicach rolnicy będą zmuszeni w związku z tem do wcześniejszego niż zazwyczaj spędzenia bydła z pastwisk i czynienia dużych zakupów paszy na nadchodzący okres zimowy. Jest rzeczą zrozumiałą, że okoliczność ta odbija się na znacznem zmniejszeniu się dostaw mleka w porównaniu z rokiem ubiegłym i ograniczeniu produkcji masła i serów, czego dowód najlepszy daje stały wzrost cen produktów mlecznych. P. I. E.

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Kronika finansowa. Okres sprawozdawczy od dn. 23 z. m. do dn. 8 b. m. charakteryzowała bardzo silna depresja na rynku dewiz. Zaznaczył się też silny spadek kursu poszczególnych dewiz. Obroty były minimalne, a zapotrzebowanie zmniejszało się z dnia na dzień, wykazując dopiero w dniach ostatnich (poczynając od 5 października) lekkie ożywienie. Zapotrzebowanie to pokrywał przeważnie Bank Polski przy niewielkim udziale banków prywatnych.

Notowano New-York po kursie 8,90; Londyn — 43,24½—43,25—43,22½; Szwajcarję — 171,52—171,66; Włochy — 46,64—46,60—46,70.

W obrotach międzybankowych: dolar — 8,88⅖—8,88½; New-York kabel — 891,95—891,85; czerwoniec — 3,02—2,70 dol.; złoto — 4,67—4,65; Gdańsk — 172,91—172,95—172,85; Berlin — 212,50—212,55—212,26.

Na giełdzie papierów procentowych notowano bez zmian 8% listy zastawne i 8% obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 8% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego po 94% ich wartości nominalnej. Na niezmienionym poziomie utrzymały się również 8% listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, uzyskując 79,00 zł. za list 100 złotowy oraz 8% dolarowe listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, które notowano w Poznaniu po 96% ich wartości nominalnej.

B. Podatki:

Podatek dochodowy. Normy orjentacyjne przeciętnej zyskowności przedsiębiorstw. Ministerstwo Skarbu, dążąc do osiągnięcia równomierności w opodatkowaniu, poleciło, aby przy ustalaniu dochodów z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz z zajęć zawodowych dla wymiaru podatku dochodowego na r. 1928 stosowano normy orjentacyjne przeciętnej zyskowności, podane w okólniku Ministerstwa Skarbu z dnia 29 maja 1925 r. L. DPO. 2062/II.

Zaznaczono jednak przytem, że szacowanie dochodów według norm orjentacyjnych winno być ograniczone do wypadków, gdy płatnik nie przedstawi na poparcie swego zeznania o dochodzie ksiąg rachunkowych, względnie innych dowodów, a władza wymiarowa nie rozporządza konkretnym materjałem, umożliwiającym indywidualne oszacowanie.

Braki formalne księgowania nie powinny być powodem odrzucenia dowodu z ksiąg, które pozatem nie budzą wątpliwości co do rzetelności ich prowadzenia. Z tych względów winny być przyjmowane również jako wystarczający dowód na poparcie zeznania — nawet zapiski płatnika, o ile budzą zaufanie co do swej rzetelności.

W końcu Ministerstwo Skarbu podniosło z naciskiem, że przy stosowaniu norm przeciętnej zyskowności należy postępować ostrożnie i z zastrzeżeniem jak najdalej idącej indywidualizacji poszczególnych jednostek gospodarczych (Okólnik z dn. 22-go sierpnia 1928 r. L. D. V. 3548/2/28).

Terminy płatności podatków. W okresie od 15 października do 15 listopada r. b. przypada termin wpłaty II-ej raty podatków gruntowych za rok bieżący. Do 1-go listopada należy wnieść państwowy podatek dochodowy w wysokości różnicy między kwotą podatku wymierzonego na rok podatkowy 1928 (wymieniony w doręczonych nakazach płatniczych) a kwotą podatku zapłaconego w terminie do 1-go maja r. b. O ile zaś nie doręczono nakazu płatniczego, należy wnieść II połowę podatku przypadającego od zeznanego dochodu za rok 1927, a w razie, gdyby zeznania takiego nie złożono — połowę podatku wymierzonego na rok 1927.

Prócz tego w wymienionym okresie płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w październiku, jak również podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem regulacji w październiku.

C. Ustawodawstwo:

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O zakazie wypieku chleba pszenno-żytniego postanawia rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 12 września 1928 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 730).

Zmiany w rozporządzeniu Min. Spraw Wewn. z dn. 16 sierpnia 1927 r. o przemiale żyta wprowadza rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dni 14 września 1528 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu, Skarbu i Rolnictwa (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 731).

Cechy, jakie pod względem indywidualnym i rasowym winny posiadać buhaje, uznane za odpowiednie do celów hodowlanych, oraz **okręgi hodowlane** ustala rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 1 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 736).

Omyłki w wykazie nieruchomych majątków państwowych, przeznaczonych do sprzedaży, prostuje obwieszczenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 września 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 83, poz. 738).

Zakaz przywozu pszenicy, mąki pszennej i mąki żytniej ustanawia rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 85, poz. 747).

Zakaz przywozu kaszy jęczmiennej ustanawia rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 85, poz. 748).

Nadzór państwowy nad buhajami wprowadza na niektórych obszarach Państwa, w myśl ustawy z dnia 28 października 1925 r., rozporządzenie Ministra Rolnictwa (D. U. R. P. Nr. 85, poz. 750).

Częściową zmianę taryfy celnej z dnia 26 czerwca 1924 r. wprowadza rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 25 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 85, poz. 752).

Działanie cła wywozowego na żyto i mąkę żytnią, obowiązującego na mocy rozporządzenia z dnia 15 stycznia 1927 r., przedłuża rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 26 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 85, poz. 753).

Cło wywozowe na pszenicę ustanawia rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 26 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 754).

Cło wywozowe na siano ustanawia rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 27 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 85, poz. 755).

D. Polityka handlowa:

Syndykat Eksporterów Trzody Chlewnej. Dnia 6 października r. b. został zawiązany w Warszawie ogólno-polski Syndykat Eksporterów Trzody Chlewnej. Jest to fakt niezmiernie doniosły, jako jeden z pierwszych kroków zmierzających do unormowania eksportu trzody chlewnej. W dziedzinie tej bardzo ważnej ze względu na rolę, jaką eksport trzody chlewnej odgrywa w naszym bilansie handlowym, panował dotychczas stan dzikiej anarchji i chaosu. Na skutek braku wszelkiej organizacji ilości trzody, wysyłane na zagraniczne rynki zbytu, nie były przystosowane zupełnie do pojemności rynków i narażały eksporterów na niepomierne ryzyko. Eksporterzy polscy byli zupełnie uzależnieni od komisjonerów wiedeńskich i praskich, którzy wyzyskiwali bezceremonjalnie swe uprzywilejowane położenie. Utworzenie Syndykatu ułatwi wprowadzenie pewnego ładu i porządku w dziedzinie naszego eksportu i powinno położyć kres wyzyskowi kupca polskiego przez obcego pośrednika.

Zasługę utworzenia Syndykatu należy przypisać p. Turskiemu, dyrektorowi Instytutu Eksportowego.

Komitet Organizacyjny Syndykatu wysunął projekt wprowadzenia reglamentacji wywozu trzody chlewnej. Projekt ten dotykający w wysokim stopniu interesów rolnictwa jest obecnie przedmiotem rozważań organizacyj rolniczych, które w bliskim czasie muszą zająć w tej sprawie określone stanowisko.

Nowe postanowienia w dziedzinie polityki zbożowej. Rozporządzenia, dotyczące ceł wywozowych od zbóż chlebowych i mąki oraz zakazów przywozu pszenicy, mąki pszennej i kaszy jęczmiennej, traciły moc obowiązującą z dn. 30 września b. r., gdyż zadaniem ich było uregulowanie stosunków aprowizacyjnych kraju w ubiegłym roku gospodarczym, do czasu wyjaśnienia się wyników tegorocznej kampanji zbożowej.

Zasadniczą linją tych postanowień było zabezpieczenie konsumentowi dostatecznej podaży chleba po cenach możliwie niskich (stąd wysokie cła wywozowe i brak ceł przywozowych), z jednoczesnem dążeniem do t. zw. samostarczalności zbożowej kraju (stąd zakazy przywozu pszenicy, mąki pszennej, kaszy jęczmiennej).

Czy doświadczenie dało wynik spodziewany, czy nie pociągnęło za sobą skutków ujemnych. Długoby o tem można debatować, a do wniosków pewnych niewątpliwie za mało jeszcze mamy materjału. Uderza bądź co bądź, że przywóz zbóż do Polski w ubiegłym roku pomimo zbiorów teoretycznie dostatecznych (konsumcja nasza jest zresztą rozciągliwa) wyrażał się w liczbach poważnych.

Nie zadano sobie zresztą, jak się zdaje, większego trudu ze zbadaniem dokładnem skutków zeszłorocznej polityki zbożowej. Postanowiono prowadzić ją nadal i w roku gospodarczym bieżącym, pomimo że zbiory tegoroczne różnią się korzystnie od zeszłorocznych i konsumenta zabezpieczają dostatecznie. Błędem zasadniczym tej polityki jest ten jej charakter sezonowy, ustalanie wytycznych dla jednego roku gospodarczego, a nawet dla jego ułamków. Chwalebną jest niewątpliwie troska o dzień dzisiejszy konsumenta, wpływ jednak związanych z tem zarządzeń na rozwój produkcji rolnej jest przecież jutrem tegoż konsumenta, wobec czego zarządzenia te winny być

podporządkowane wytycznym ogólnym polityki zbożowej, obliczonej nie na rok i nie na miesiąc.

Nr. 25 „Dziennika Ustaw“ z dn. 29 września b. r. przynosi tedy szereg zarządzeń, przeważnie odnawiających lub kontynuujących postanowienia zeszłoroczne. Cło wywozowe od żyta i mąki żytniej wprowadza się ponownie na okres całego roku gospodarczego, do dn. 31 lipca 1929 r. włącznie (poz. 753). Również cło wywozowe od pszenicy, z tą jednak różnicą, że mąka pszenna już jest od niego wolna, a za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu może być zwolniony od cła i wywóz ziarna (poz. 754).

Stanowisko swe w tej sprawie wypowiedzieliśmy niejednokrotnie. Cła wywozowe od zbóż uważamy za przeżytek czasów bezpośrednio powojennych, za kontynuację logiczną kartek chlebowych i rekwizycyj zboża, która jest u nas utrzymywana nadmiernie długo na skutek zupełnie specjalnych konstelacyj. Wpływ tych ceł na produkcję może być tylko ujemny, pozbawiając rozwój jej poważnych bodźców przez uniemożliwianie dostępu naszego zboża na rynki pozakrajowe.

Należy zaznaczyć jednak, że w polityce tak jednostronnej poczyniony został poważny wyłom. Jednocześnie bowiem z zamknięciem naszego zboża w granicach rynku krajowego czynione są usiłowania zmierzające do zamknięcia naszego rynku dla zboża obcego. W kierunku tym idą z jednej strony wspomniany zakaz przywozu pszenicy i mąki pszennej, zabronionego rozporządzeniem Rady Ministrów od 1 października b. r. (Dz. Ust. Nr. 85, poz. 747), z drugiej rozporządzenia, dotyczące normalizacji przemiału i wypieku. Przemiał żyta na mąkę dopuszczony jest nie wyższy, niż 70%, a obok tego zakazany został wypiek chleba pszenno-żytniego (Dz. Ust. Nr. 83, poz. 730 i 731). Intencją tych zarządzeń jest zapewne zrównoważenie oszczędności, wynikających z normalizacji przemiału żyta, wzmożeniem konsumcji jego w pieczywie przez zakaz mieszanek, czyli w ostatecznym wyniku ograniczenie krajowej konsumcji pszenicy, której mamy niedobór. Równoczesne przedłużenie na rok bieżący ceł wywozowych na pszenicę idzie z tem w parze. W zestawieniu zaś z zakazem przywozu pszenicy i mąki pszennej stanowiłoby to zespół zarządzeń, zdążających do samostarczalności kraju pod względem zaopatrzenia w pszenicę. Domyślnem założeniem tych zarządzeń jest jednoczesna samostarczalność kraju pod względem zaopatrzenia w żyto, wzmocniona przez ograniczenia wywozowe.

Ponieważ mieliśmy dotychczas niedobór stały produkcji pszenicy w porównaniu z konsumcją krajową, zarządzenia wymienione zdają się forytować rozwój tej produkcji. Jeżeli rynek krajowy jest dla niej zabezpieczony przed przywozem obcym, a wobec znacznej konsumcji krajowej ograniczenia wywozowe mają tu znaczenie stosunkowo drugorzędne, produkcja pszenicy powinnaby się znacznie rozwinąć. Zresztą i ograniczenia wywozowe w stosunku do pszenicy są stosunkowo miękkie, a mąki pszennej nie obejmują. Zauważmy zaś, że obok zakazu wypieku chleba z mieszanek niema ograniczeń wypieku chleba pszennego. Ujścia dla ewentualnego nadmiaru pszenicy jest więc dosyć.

Wadą tych zarządzeń jest to jednak, że obejmują one okres krótki, gdy rozwój produkcji pszenicy wymaga wielu lat pracy i licznych nakładów. Oczywiście, istnieją w kraju znaczne możliwości powiększenia zasiewów pszenicy. Nikt się jednak nie może łudzić, ażeby nastąpiło ono w drodze działania zarządzeń administracyjnych, które niestety nie mają wpływu na glebę, ilość opadu lub temperaturę. Innemi słowy, przejście od produkcji żyta do pszenicy nie wszędzie się da uskutecznić, może być zaledwie częściowe i niewątpliwie powolne. Faworyzowanie produkcji pszenicy, jak to podkreślają również znane „Uwagi“ Departamentu Rolnictwa, jest konieczne. Błędem jednak jest mniemanie, że da się osiągnąć większą produkcję pszenicy przez stawianie w niekorzystnej sytuacji produkcji żyta. Przez to że wywóz żyta jest obłożony cłem bardziej bezwzględnem (bo dotyczy i mąki), a przywóz jest nieograniczony, nie zwięk-

szy się produkcji pszenicy z dnia na dzień, lecz z dnia na dzień zuboży się rolnika. A to nie jest warunkiem do zwiększenia przestrzeni zasiewów pszenicy, które wymaga nakładów.

To też wynik omawianych zarządzeń może być przeciwny do zamierzeń. Można wątpić, czy zakaz wypieku chleba pszenno-żytniego sprowadzi istotnie ograniczenie konsumcji pszenicy do zasobów, posiadanych w kraju. Może on mieć w większych i zamożniejszych ośrodkach konsumcyjnych skutek odwrotny. Dziś już w Warszawie rodzina przeciętna warstwy średniej przeszła na pieczywo pszenne. Jeśli więc niebawem zajrzy nam w oczy niedobór pszenicy, nie pozostanie innego wyjścia, jak skorzystać z furtki, pozostawionej w rozporządzeniu o zakazie przywozu pszenicy i mąki pszennej: zakaz ten obowiązuje względem pszenicy do 31 grudnia, względem mąki do 31 marca. Do tych terminów zasobów własnych nam starczy, a następnie zakazy się zniesie, i przeto zrezygnuje się z poparcia produkcji pszenicy.

A więc rolnik nie osiągnie stąd rezultatów korzystnych, tymczasem zaś straci wobec upośledzenia żyta. Pomimo dostatecznych jego ilości w kraju, wśród zakazów przywozu żyto zostało pominięte. Nie należy zaś sądzić, że podaż dostateczna krajowa jest gwarancją, że dowozu nie będzie. O tem stanowią ceny. Tak się zaś złożyło obecnie, że ceny na rynku niemieckim spadają ostatnio bardzo znacznie. Wogóle głównym importerem żyta do nas są Niemcy, broniący się przed naszym importem cłami bojowemi, wspomaganemi przez nasze cła wywozowe. Rychło tedy okazać się może, że rynek nasz będzie obfitował w żyto ponad zapotrzebowanie, z czego korzyść odniesie rolnik niemiecki, nasz zaś rolnik, skrępowany cłami wywozowemi, straci. Jeżeli celem tego jest obniżenie cen, może to zostać osiągnięte. Wyniki tego, nie mówiąc o rolnictwie, wiemy już, jak się odbijają na pojemności rynku wewnętrznego dla przemysłu. A przecież i produkcja pszenicy nie wytrzymuje niskich cen żyta, bo przy większej różnicy cen pszenicy a żyta popyt na pszenicę z konieczności się kurczy.

Z naszego stanowiska więc o wiele lepszym systemem obrony naszej produkcji pszenicy byłby nie zakaz przywozu jej, ograniczony krótkiemi terminami, lecz stałe cło przywozowe. Stanowiłoby ono, nie tamując importu na pokrycie niedoboru, istotną zachętę do zwiększenia zasiewów, już przez to samo, że dawałoby rolnikowi rękojmię trwałości. System cła przywozowego jest pod każdym względem korzystniejszy. Wyobraźmy sobie, że po dn. 31 grudnia, wzgl. 31 marca, zakaz importu zostanie zniesiony. Okaże się tedy, że import odbywać się będzie w konjunkturze najmniej pomyślnej, po cenach najdroższych. Przy stałem cle możnaby było rzecz mądrzej rozplanować.

Również niebezpiecznem przeoczeniem omawianych zarządzeń jest, jak wskazywaliśmy, pominięcie zakazu wwozu żyta. I tu lepszym systemem ochronnym byłoby cło. Wprowadzenie jego stanowiłoby właściwą odpowiedź na restrykcje przywozowe niemieckie. Należy bowiem pamiętać, że wojna celna, dając korzyści naszemu przemysłowi, a straty rolnictwu, miała w Niemczech skutek odwrotny, sprzyjając rozwojowi produkcji rolnej. Gdy więc Niemcy biją nasze rolnictwo cłami bojowemi, nie powinniśmy go dobijać niemieckim importem rolniczym. W ten sposób ułatwiamy im stanowisko w zatargu, przyczyniając się do rozwoju kosztem naszym ich produkcji roślinnej przez wolny import żyta, podobnie jak zwierzęcej przez nasz eksport otrąb. Jeżeli jednak cła przywozowego na żyto nasze czynniki rozstrzygające ustalić nie chcą, niech i tu pójdą utartą drogą zakazu przywozu, jak już go słusznie wprowadzają obecnie dla mąki żytniej (Dz. Ust. Nr. 85, poz. 747). Ten zakaz ostatni jest poważną koncesją dla naszego młynarstwa. Pamiętając o rolnictwie, należy zakazać przywozu żyta i w ziarnie.

Przecież dla tychże względów samoobrony naszej w wojnie celnej z Niemcami wprowadzono w lecie (Dz. Ust. Nr. 74, poz. 671) zakaz przywozu kaszy jęczmiennej, ponieważ Niemcy stosowali tu dumping. Obecnie ten zakaz przedłużono (Dz. Ust. Nr. 85, poz. 748). Podobno jednak Rada Ministrów wahała się, czy to uczynić. Tak

przynajmniej twierdzi „Przemysł i Handel“ w N-rze 40 str. 1620. Widocznie z powodu tych wahań zakaz przedłużono na razie tylko na jeden miesiąc, do dn. 31 października. Miejmy nadzieję, że przez ten czas, zostawiony do rozważenia kwestji, rząd umocni się w postanowieniu przeciwdziałania dumpingowi niemieckiemu.

Cło wywozowe od siana. Rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 27 września b. r. (Dz. Ust. Nr. 85, poz. 755) ustanawia cło wywozowe na siano wszelkie w wysokości 15 zł. od 100 kg., obowiązujące od dn. 29 września b. r. do dn. 31 lipca 1929 r. Jest to wynik zabiegów rolników spowodowany nieurodzajem traw. O ile chodzi o siano, należy uznać wymiar cła za dostateczny, jak również określenie czasu działania za odpowiednie. W stosunku jednak do wszystkich żądań rolników, związanych z brakiem paszy, to jedno cło od siana jest tu względnym drobiazgiem. Chodziło przecież o zatrzymanie w kraju i pasz treściwych, ażeby uzupełnić niedobór objętościowych. Miejmy nadzieję, że jeszcze nastąpi i względem nich wprowadzenie ceł wywozowych, a w stosunku do otrąb — podwyższenie cła wywozowego wraz z usunięciem wyjątków wywozu bezcłowego. Na razie jednak zanotować należy za „Przemysłem i Handlem“ (Nr. 40) pogłoskę, że rząd nosi się z zamiarem obniżenia cła wywozowego od otrąb z 7 zł. 50 gr. do 5 zł. od 100 kg. z zastrzeżeniem, że zostaną zniesione zwolnienia od cła przy wywozie otrąb żytnich i pszennych. Cło w tym wymiarze niewątpliwie nie będzie zdolne przeciwdziałać wywozowi otrąb. Z notatki tej wynika zresztą, że otręby jęczmienne będą zwalniane od cła, co idzie również wbrew linji interesów i uchwał przedstawicieli rolnictwa.

Cło przywozowe od tłuszczów. Bardzo doniosłem ze stanowiska naszej hodowli jest rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 25 września b. r. (Dz. Ust. Nr. 85, poz. 752), podwyższające znacznie ochronę celną słoniny i szmalcu, a mianowicie słoniny świeżej solonej z 3 zł. na 40 zł. od 100 kg., szmalcu z 3 zł. na 50 zł. i słoniny paprykowanej i wędzonej z 20 na 60 zł. (p. 34 p. 3 taryfy celnej) z zastrzeżeniem przywozu słoniny świeżej, solonej i szmalcu na podstawie poprzedniej stawki 3 zł. za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu. Pomimo bowiem rozwiniętej hodowli importowaliśmy znaczne ilości tłuszczów ze szkodą dla krajowej hodowli świń tłuszczowych i ich eksportu oraz przetwórstwa zwierzęcego. Należy mieć nadzieję, że powiększenie cła oddziała dobroczynnie zarówno na naszą produkcję, jak na odpowiednie pozycje bilansu handlowego.

Standaryzacja eksportu jaj. Wobec obiegających sprzecznych pogłosek co do wprowadzenia w życie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o uregulowaniu wywozu kurzych jaj zagranicę, Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśnia, że wydanie przepisów wykonawczych do dekretu uległo wprawdzie pewnej zwłoce, niemniej przepisy te ukażą się w najbliższych tygodniach i określą szczegółowo cały tryb postępowania przy rejestracji firm, które będą uprawnione do wywozu jaj, ustalą normy standaryzacyjne dla wywożonych jaj oraz uregulują spawę nadzoru nad przestrzeganiem przez firmy eksportujące przepisów standaryzacyjnych. Ogłoszenie pzepisów wykonawczych nastąpi conajmniej na miesiąc przed ich wejściem w życie, co da eksportującym firmom pełną możność zastosowania się na czas do wydanych przepisów. Ażeby wprowadzenie nowego unormowania wywozu jaj nie odbiło się ujemnie na intensywności eksportu, zamierza się przeprowadzić te zmiany w najbliższych miesiącach, które dla eksportu jaj są poniekąd sezonem martwym tak, ażeby z nastaniem nowego sezonu wywozowego wszystkie firmy były w zupełności przygotowane do standaryzowanego eksportu jaj. Do czasu ukazania się i wejścia w życie wspomnianych wyżej przepisów wykonawczych przy wywozie jaj nie stosuje się żadnych odbiegających od dotychczasowego stanu rzeczy przepisów.

Eksport nasion selekcyjnych do Rumunji. Ze względu na nieurodzaj Rumunja, eksportująca normalnie znaczne ilości zboża, będzie musiała w tym roku sprowadzać je z zagranicy. W tych warunkach możnaby zapoczątkować u nas eksport do Rumunji nasion selekcyjnych na zasiew. Jakkolwiek bowiem Rumunja posiadała je zazwyczaj w ilościach dostatecznych, to jednak jakość zboża siewnego pozostawia tam wiele do życzenia. W miarę więc, jak Rumunja będzie się coraz więcej troszczyć o wytwarzanie zbóż w wyższych gatunkach, zajdzie tam potrzeba sprowadzania nasion selekcyjnych i Polska może w imporcie tym odegrać bardzo poważną rolę. Zakupem i rozdziałem między rolników zboża siewnego zajmują się w każdym powiecie izby rolnicze, które na te zakupy otrzymują kredyt rządowy. Eksporterzy więc nasi w tych sprawach winni się z niemi porozumieć, np. za pośrednictwem Związku Izb Rolniczych (Uniunea Cametile Agricole) z siedzibą w Bukareszcie, który oferty otrzymane odpowiednio skieruje. Również Konsulaty R. P. w Rumunji mogą zająć się, w razie otrzymania prospektów w języku niemieckim lub francuskim, rozesłaniem ich do izb rolniczych z odpowiednim komentarzem w języku rumuńskim. P. I. E.

Kontrola nad transportami żywca eksportowanemi zagranicę. Komisja Ministerstwa Rolnictwa stwierdziła na kontrolnej stacji weterynaryjnej w Oświęcimiu, iż w transportach świń zdarzają się niejednokrotnie wypadki znalezienia jednej lub kilku sztuk padłych wskutek uduszenia z powodu nadmiernego przeładowania transportów. Podobny stan rzeczy stwierdził delegat Ministerstwa Rolnictwa w Wiedniu. Ponadto stwierdzono, że częstokroć wywozi się świnie, których ilość nie zgadza się z ilością, podaną w załączonych do listu przewozowego świadectwach miejsca pochodzenia, lub podaną w urzędowem zaświadczeniu weterynaryjnem. Wypadki te zmniejszają zagranicą zaufanie do nadzoru weterynaryjnego nad obrotem zwierzętami w Polsce i nad eksportem zagranicę. Padłe zaś wskutek uduszenia sztuki dają zagranicą sposobność do kwestjonowania stanu zdrowotnego całej przesyłki. Sprawa ilościowego załadowania zwierząt do wozów kolejowych została uregulowana przepisami o przewozie zwierząt (zał. do przepisów przewozowych P. K. Ż. art. 5 str. 36 Dz. U. R. P. Nr. 14 z r. 1928). Zastrzeżono tam, że: „zwierzęta duże należy ładować tak, aby nie były stłoczone lub przyciśnięte do ścian, przytem stawia się warunek, aby pomiędzy załadowanemi zwierzętami człowiek mógł się swobodnie i bezpiecznie przesunąć. Pozatem przy ładowaniu poprzecznem między zwierzętami a ścianami wagonu powinno pozostać dość miejsca, aby zabezpieczyć zwierzęta od uszkodzenia głowy lub zadu przez otarcie i t. p. Zwierzęta drobne muszą mieć możność położenia się".

Postanowienia wykonawcze do art. 50 p. 1 przep. przewozowych wymagają, że przesyłkom zwierząt żywych z wyjątkiem zwierząt małych przewożonych w zamkniętych klatkach, skrzyniach i t. p. powinien towarzyszyć dozorca.

Na stacji kontroli weterynaryjnej w Oświęcimiu organa kontroli będą od dnia 30 września r. b. ściśle badały sposób załadowania wywożonych świń zgodnie z wymienionemi na wstępie przepisami. Transporty nieodpowiadające tym przepisom będą zatrzymywane i przeładowywane. Przesyłki zawierające sztuki padłe, będą zatrzymywane jako podejrzane i w celu dokładnego wyjaśnienia wypadku wyładowywane.

Organa kontroli weterynaryjnej w Oświęcimiu otrzymały polecenie, by wysyłek nieodpowiadających wymienionym przepisom bezwzględnie nie dopuszczały do wywozu zagranicę. P. I. E.

Kronika zagraniczna.

Akcja międzynarodowa w kierunku uzdrowienia mleka. Na światowym kongresie mleczarskim w Anglji powołano do życia międzynarodowy komitet celem propa-

gandy w kierunku uzyskiwania mleka tak zdrowego, ażeby można je było spożywać w stanie surowym.

Inicjatorzy wychodzili z następujących założeń: 1) pasteryzacja mleka zmniejsza wartość spożywczą mleka surowego (zabija całkiem lub częściowo witaminy), 2) przez odpowiedni dobór krów, pielęgnowanie i żywienie można otrzymać bezwzględnie zdrowe mleko bez bakteryj, dające wszelką gwarancję co do strony sanitarno-hygienicznej, 3) ludność wiejska ma uprzedzenie do pasteryzacji, względnie zaniedbuje stosowanie zabiegów w kierunku czystości w oborze, pielęgnowaniu, dojeniu i t. p., licząc na to, że pasteryzacja usunie ewentualne złe skutki pod względem bakterjologicznym, 4) pasteryzacja podraża cenę mleka, na czem cierpi tak konsument, jak i producent, 5) propaganda w kierunku uzyskania hygienicznego mleka w stanie surowym pociągnie za sobą poprawę stosunków handlowych, gdyż automatycznie wywierać będzie nacisk na producenta do stosowania wszelkich środków pod względem czystości, żywienia i pielęgnowania krów w oborze. Do komitetu tego powołany został szereg specjalistów, w tej liczbie inż. agr. T. Gawlikowski z Warszawy. Komitet ten odbędzie pierwsze zebranie tego roku w Hadze, w Holandji.

Zaznaczyć należy, że jakkolwiek poczynanie powyższe jest do pewnego stopnia zaprzeczeniem wartości pasteryzacji, tem nie mniej, biorąc pod uwagę, że pasteryzacja bardzo wolno znajduje (u nas szczególnie) zastosowanie w praktyce, propaganda zmierzająca do uzyskania drogą naturalną hygienicznego mleka, może oddać bardzo poważne usługi dla hodowli i dla zdrowia ludzi.

Akcja ta dotyczyć będzie mleka przeznaczonego do bezpośredniej konsumcji, nie naruszając konieczności pasteryzacji śmietanki przeznaczonej do wyrobu masła.

P. I. E.

Gospodarka surowcem papierniczym w Europie środkowej. Jak nas informują ze sfer zainteresowanych, w dniu 3 września 1928 r. odbył się w Pradze zjazd przedstawicieli kierowniczych organizacyj producentów drzewa Polski, Austrji, Czechosłowacji i Finlandji; narada dotyczyła jednolitej gospodarki w lasach, produkujących papierówkę, przyczem osiągnięto całkowitą zgodność poglądów w sprawach zasadniczych.

Czechosłowacja

Kryzys cukrowy w Czechosłowacji. Związek czechosłowackiego przemysłu cukrowniczego uchwalił dnia 3 b. m. podwyżkę ceny cukru w sprzedaży krajowej o 0.60 Kč za 1 kg. Odtąd więc cena cukru wynosić będzie w Czechosłowacji w handlu en gros 590 Kč za 100 kg. (dotąd 530 Kč) — w handlu detalicznym 700 Kč. Ludność Czechosłowacji, posiadająca olbrzymi przemysł cukrowniczy, płacić więc będzie teraz za cukier cenę, jedną z najwyższych w Europie. Uwidacznia to następująca tabela cen cukru w poszczególnych krajach europejskich:

	cena 1 kg. cukru w walucie miejscowej	w Kc
Czechosłowacja	—	7.—
Niemcy	0.68 Rm	5.30
Austrja	0.85 sh	4.45
Węgry	1.20 pong.	7.05
Jugosławja	13.— din.	7.70
Rumunja	34.— lei	7.—
Polska	1.60 zł.	6.05
Francja	5.10 frfrs.	6.75
Szwajcarja	0.55 frszw.	3.60
Anglja	2 3/4 pence.	4.10
Norwegja	0.70 kor.nor.	6 30
Włochy	6.60 lire	11.70

Znaczna podwyżka cen cukru w Czechosłowacji jest doraźnym epilogiem ciężkiego kryzysu cukrowego, wywołanego obniżeniem w Anglji cła za import cukru surowego. Utrata rynku angielskiego dla rafinady czechosłowackiej wyraża się stratą wynoszącą około 180 milj. Kć rocznie; jedynie część tej straty mogła być pokryta wzmożonym eksportem cukru surowego.

Początkowo oddawano się w kołach czeskosłowackiego przemysłu cukrowniczego złudzeniu, iż kryzys jest tylko przejściowy, a zachwianą pozycję na rynku angielskim da się ponownie odzyskać, po odpowiedniem wzmocnieniu własnej siły konkurencyjnej. Złudzenie to rozproszył poseł czechosłowacki w Londynie Jan Masaryk, który w artykule wstępnym „Trybuny“ wskazał na zdecydowaną wolę Anglji uniezależnienia własnych rafineryj cukru i bezwzględnego usunięcia zagranicznego importu rafinady — wskutek czego dążenie czechosłowackiego przemysłu cukrowniczego do odzyskania rynku angielskiego skazane jest zgóry na niepowodzenie i wywołałoby jedynie niepotrzebną ostrą walkę, której zakończeniem byłoby dalsze zaostrzenie systemu prohibicyjnego w Anglji.

Zrozumienie powyższego faktu stało się początkiem tendencji do powetowania utraty rynku angielskiego przez zdobycie nowych rynków zbytu kosztem przemysłu cukrowniczego polskiego i niemieckiego. Ta tendencja dziś dominuje i z jej realizacją w najbliższej przyszłości należy się poważnie liczyć.

Czechosławacki przemysł cukrowniczy uważa, iż wówczas jedynie zamierzona kampanja konkurencyjna da wyniki pożądane, jeżeli siły jego nie tylko nie będą uszczuplone (pokrycie strat poniesionych w Anglji), lecz w stosunku do status quo ante należycie wzmocnione. Wzmocnienie to nastąpić miało, podług życzenia sfer cukrowniczych przez daleko idące ulgi w opłatach na rzecz skarbu.

Dążenie to sparaliżowane zostało przez opór ministra skarbu. W chwili, gdy rokowania z rządem przeciągały się, układając się nie po myśli przemysłu cukrowniczego, niespodzianie uchwalona została podwyżka ceny cukru o 0.60 Kć. Podwyżka ta, przy obecnej wysokości konsumcji krajowej równa się dodatkowemu obarczeniu ludności Czechosłowacji wydatkiem około 240 milj. Kć (o 60 milj. Kć więcej, niż wynosi efektywna strata, poniesiona przez utratę rynku angielskiego). W sferach giełdowych tak znaczna podwyżka ceny cukru uważana była za pociągnięcie taktyczne — z jednej strony spodziewane było większe ustępstwo ze strony rządu pod jej naciskiem, z drugiej strony obliczano, że po uzyskaniu ulg podatkowych restrykcja pewna podwyżki cofnie cenę najdalej do granicy, która do przemysłowi cukrowniczemu potrzebne 180 milj. Kć. Liczono na to, iż rząd łatwiej udzieli przemysłowi cukrowniczemu ulg podatkowych, gdyż de facto uczyni to z kieszeni konsumentów, 35% bowiem podwyżka ceny cukru idzie na opłaty skarbowe (plus 80 milj. Kć). Tak, czy owak, konsument zapłaci, a czechosłowacki przemysł cukrowniczy będzie miał dość pieniędzy, aby rozpocząć ostrą walkę konkurencyjną o nowe rynki zbytu.

Istotnie w połowie września r. b. rząd czechosłowacki, pod naciskiem wzburzonej opinji publicznej podjął rokowania z przemysłem cukrowniczym i wyraził gotowość do ulg tranzytowych i podatkowych, wyrażających się sumą około 130 milj. Kć. wzamian za to, podwyżka ceny cukru zredukowana ma być podobno o 0.30 Kć. W ten sposób przemysł cukrowniczy czechosłowacki odniósł zwycięstwo, otrzyma bowiem od konsumentów 120 milj. Kć, a od rządu 130 milj. Kć na kampanję konkurencyjną.

Dla stosunków gospodarczych polsko-czechosłowackich podwyżka ceny cukru w Czechosłowacji posiada jeszcze to znaczenie, iż czasowo zarzucony być musi tak usilnie przez agrarjuszy czeskich forsowany projekt podwyższenia cła na import nierogacizny, gdyż: 1) rząd liczyć się musi z opinją publiczną, rozgoryczoną podwyżką cukru — podwyżka cen mięsa, którą spowodowałoby podwyższenie cła na import nie-

rogacizny, miałaby fatalne skutki dla koalicji rządowej; 2) apetyty partji agrarnej zaspokojone są częściowo, gdyż z obecnej podwyżki ceny cukru skorzystają wydatnie plantatorzy burków. P. I. E.

Jugosławja.

Handel zagraniczny w I-em półroczu r. b. Według danych urzędowej statystyki eksport jugosłowiański w I-em półroczu r. b. wynosił 2.047.858 tonn wartości 2.687.036.407 dynarów. Import zaś stanowił 712.647 tonn wartości 3.822.339.582 dynarów. Bilans handlowy więc za pierwsze półrocze r. b. wykazuje saldo ujemne w sumie 1.135.303.175 dynarów. W okresie odpowiednim 1927 r. eksport wynosił 2.134.944 tonn wartości 3.005.814.347 dynarów, import zaś — 562.614 tonn wartości 3.375.685.039 dynarów, a więc nadwyżka importu nad eksportem stanowiła tylko 369.870.692 dynarów.

Obrót handlowy Jugosławji z zagranicą w pierwszem półroczu 1928 r. ilustrują liczby następujące (w tys. dynarów):

	Eksport	*Inport.*
Styczeń	430.299	591.927
Luty	438.962	621.659
Marzec	203.217	701.061
Kwiecień . . .	428.538	657.906
Maj	431.660	659.480
Czerwiec	454.360	590.305

Ze statystyki pierwszego półrocza r. b. wynika również, że Włochy zajęły pierwsze miejsce pośród krajów, nabywających produkty jugosłowiańskie. Udział Włoch w eksporcie jugosłowiańskim wyraża się bowiem sumą 796 milj. dynarów, czyli 29% ogólnej wartości wywozu. Drugą z kolei jest Austrja (481 milj. dyn. — 17,9%), dalej Niemcy (328 milj. dyn. — 12,22%), Węgry (233 milj. — 8,66%), Czechosłowacja (191 milj. dyn. — 7,10%), Grecja, Szwajcarja, Francja i t. d.

Natomiast na czele krajów, importujących do Jugosławji, stoi Czechosłowacja (661 milj. dynarów — 17,29%). Za nią idą Austrja (633 milj. dyn. — 16,58%), Niemcy (514 milj. dyn. — 13,44%), Włochy (502 milj. dyn. — 13,14%), Węgry (260 milj. dyn.), Anglja (247 milj. dyn.), Francja (187 milj. dyn.), Stany Zjednoczone (152 milj. dyn.), Rumunja (121 milj. dyn.), Polska (114 milj. dyn.) i t. d.

W początkach września r. b. odbył się w Białogrodzie kongres doroczny organizacyj gospodarczych Jugosławji. Na kongresie tym omawiano szeroko kwestję handlu zagranicznego. Ze sprawozdań, przedstawionych kongresowi, wynika, że Jugosławja będzie rozporządzała w r. b. 60.000 wagonów zbóż do eksportu, wartości 1.200.000.000 dynarów. Wartość eksportu zwierząt żywych i mięsa będzie wynosiła przypuszczalnie około 2 milj. dynarów. Wedle tychże obliczeń, uda się wywieźć zagranicę 190.000 wagonów materjałów drzewnych, oszacowanych na 1.650.000.000 dynarów.

Na podstawie referatów, złożonych przez sprawozdawców różnych komisyj kongresu, można ustalić dla kampanji 1928/29 r. następujący obraz eksportu (w tys. dyn.):

Produkty spożywcze	1.264.000
Owoce	331.650
Zwierzęta . . .	2.146.000
Materjały drzewne i rudy .	2.046.500
Wyroby przemysłowe . . .	552.300
Różne	644.150

Czyli razem 6.984.600.000 dynarów, to znaczy o około 150 miljonów więcej, aniżeli podczas kampanji poprzedniej.

Wobec nader dobrych widoków na tegoroczny urodzaj, zwłaszcza pszenicy, należy się spodziewać, że obliczenia powyższe odpowiadały mniej więcej rzeczywistości.

Niemcy.

Podwyższenie taryf kolejowych w Niemczech. Długotrwały zatarg między Deutsche Reichsbahngesellschaft a kołami gospodarczemi w sprawie podwyższenia taryf kolejowych został wreszcie zakończony, i z dniem 1 października b. r. wchodzi w życie podwyższenie taryf towarowych o 11%. Ogólne podwyższenie miało początkowo wynosić 5%, wobec tego jednak, że cały szereg taryf kierunkowych, taryfy osobowe oraz niektóre artykuły zostały wyjęte ze względów gospodarczych i konkurencyjnych z pod ogólnej podwyżki, reszta taryf towarowych została podwyższoną o 11%.

Podwyżce ulegną również i opłaty dodatkowe, jak np. manipulacyjne, miejscowe, stacyjne i t. d. Wynik finansowy tej podwyżki ma dać w ruchu towarowym powyżej 130 milj. mk.

Charakterystycznem jest, że główny wyjątek z pod podwyżki taryf stanowią tak zwane Wettbewerbstarife, to znaczy taryfy portowe, tranzytowe, importowe, eksportowe i t. p. we wszystkich kierunkach, gdzie tylko wchodzi w grę konkurencja z innemi środkami komunikacyjnemi, oraz kolejami obcemi. Charakter socjalny ma wyjęcie z pod podwyżki artykułów żywnościowych, względy gospodarcze zmusiły do pozostawienia bez podwyżki całego szeregu taryf wyjątkowych na takie artykuły jak: celuloza, papier, papa, węgiel elektrodowy, bauksyt, pewne wyroby z gliny, porcelany i szkła i t. d. Jednocześnie zostały wprowadzone specjalne taryfy ulgowe dla przewozu słomy i siana oraz wywozu wyrobów żelaza, stali i innych nieszlachetnych metali. W celu złagodzenia podwyżki taryf węglowych zostały jednocześnie z podwyżką stawek przewozowych obniżone opłaty stacyjne. P. I. E.

Wyniki ubezpieczeń kredytów eksportowych. Obradująca w dniu 3 września r. b. Wielka Komisja Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych przy Ministerstwie Gospodarstwa Społecznego Rzeszy, stwierdziła w swem sprawozdaniu znaczny rozwój ubezpieczeń zbiorowych (Bündelvertrag). Suma tych ubezpieczeń wynosiła w II-em półroczu 1926 r. 5. milj. Rmk., w 1927 r. 21.7 milj. Rmk.. w I-em półroczu r. b. zaś 16 milj. Rmk. Suma ta obejmuje 22,000 odbiorców. Znamienny jest szczegół, że w 81% z tych ubezpieczeń korzystał handel miast hanzeatyckich dla celów eksportu zamorskiego, co oznacza, że ubezpieczenia zbiorowe nadają się przedewszystkiem dla eksportu na odległe rynki. Ogólna wartość szacunkowa ubezpieczeń zbiorowych jest oceniana — po włączeniu wszelkiego typu umów, podpadających pod to pojęcie — na 50 milj. mk.

Ubezpieczenia indywidualnych tranzakcyj nie cieszyły się podobnem powodzeniem; ilość ich w czasie od 1/III 1927 r do 1/VII 1928 r., omawianym przez sprawozdanie, spadła w porównaniu do okresu poprzedniego z 6.760 na 3.495 załatwionych wniosków, oraz z 92 milj. Rmk. do 34 milj. Rmk. To raptowne zmniejszenie się ubezpieczeń jednostkowych tłumaczone jest w raporcie komisji bynajmniej nie rzeczywistym stanem współpracy ubezpieczeń z eksporterami. Praktyka wykazuje coraz częściej, że eksporterzy, dzięki znakomitej organizacji wywiadu kredytowego towarzystw ubezpieczeniowych, zgłaszając do ubezpieczenia tranzakcje, ich zdaniem, wątpliwe, nie mają zamiaru przystąpić do umowy, gdy tylko towarzystwo skłonne jest ubezpieczenie przyjąć, i zawierają wówczas tranzakcje na własną rękę. W ten sposób towarzystwa ubezpieczeniowe odgrywają ważną dla eksportu rolę cennego informatora, który za prawdziwość swych wiadomości skłonny jest przyjąć odpowiedzialność materjalną przez ubezpieczenie — rolę tę jednak pełnią niechętnie, gdyż w wielu wypadkach nie opłaca się to — i w tem tkwi główny powód, dla którego współpraca pomiędzy towarzystwami a eksporterami w Niemczech nie układa się w dziale ubezpieczeń jednostkowych tak gładko, jak przy ubezpieczeniach zbiorowych, gdzie eksporter z samej umowy jest obowiązany do ryczałtowej asekuracji wszystkich tranzakcyj. Spadek ogólnej sumy ubezpieczonych tranzakcyj we wszystkich systemach niemieckich nie świadczy — zdaniem

Komisji — o faktycznem zmniejszeniu się korzyści, płynących ze współpracy z ubezpieczeniami dla eksportu niemieckiego.

Świadczy o tem dobitnie stosunek złożonych przez eksporterów i przyjętych wniosków do faktycznie wykorzystanych, co wskazuje na zaufanie do wywiadu towarzystw i niechęć do ponoszenia ciężaru premij przez handel niemiecki. Raport, reasumując wyniki działalności ubezpieczeń kredytów eksportowych w Niemczech za okres sprawozdawczy, stwierdza znaczny postęp i pogłębienie współpracy z zagranicznemi towarzystwami, oraz wyraża opinję, że ubezpieczenia te w ciągu omawianego okresu najzupełniej utraciły charakter eksperymentu, jaki początkowo posiadały, wiążąc się silnie z interesami niemieckiego eksportu, który ich pomoc w tym okresie odczuł w znaczeniu pozytywnem silniej, niż w okresie ubiegłym. Pogląd na działalność ubezpieczeń kredytu znajduje zresztą również wyraz i w tendencjach innych państw, znajdujących się w różnych fazach akcji finansowania i popierania eksportu. Sprawozdania roczne dwuch najpoważniejszych towarzystw niemieckich z tego działu: Hermes Kreditversicherungsbank A. G. i Frankfurter Allgemeine A. G. — strat nie wykazują.

(Przem. i Handel Nr. 39).

Likwidacja tkalni i przędzalni lnu w Prusach Wschodnich. W dniu 4 b. m. walne zebranie akcjonarjuszów przędzalni i tkalni w Wystruciu (Insterburger Spinnerei und Weberei A. G.) uchwaliło likwidację tego Towarzystwa po 58 latach istnienia. Głównym powodem nierentowności przedsiębiorstwa były trudności w nabyciu surowca — lnu, jakie powstały na skutek zmonopolizowania sprzedaży lnu rosyjskiego i łotewskiego, a co za tem idzie śrubowanych cen tego surowca. W ciągu roku ubiegłego ceny lnu wzrosły według sprawozdania Rady Nadzorczej towarzystwa o 100%, co wywołało konieczność znacznego ograniczenia fabrykacji i personelu zatrudnionego. W końcu roku towarzystwo wytwarzało już tylko tę ilość przędzy, jaką mogło przerobić we własnej tkalni, która zresztą dość dobrze prosperowała, mając dużo zamówień. Tem niemniej czysty zysk w r. ub. wynosił zaledwie 605 Mk. przy obrocie rocznym 1.556.844 marek. W tym stanie rzeczy, przy wysokich podatkach i procentach od poprzednio zaciągniętych kredytów, akcjonarjusze nie widzieli możności zaciągania nowych pożyczek i uchwalili likwidację. W ten sposób upadło jedyne tego rodzaju przedsiębiorstwo w Prusach Wschodnich, a tutejsi producenci lnu będą zmuszeni szukać gdzieindziej odbiorców, lub też przerzucić się do innego rodzaju upraw. P. I. E.

Fabryka przetworów mięsnych w Królewcu. Dnia 8 b. m. odbyło się w Berlinie zebranie konstytucyjne fabryki przetworów mięsnych w Królewcu, która nosić będzie nazwę „Ostpreussische Fleischwerke A. G.". Będzie to druga co do wielkości fabryka przetworów mięsnych w Rzeszy (po Böltsche A. G. w Oldenburgu). Dotychczas Prusy Wschodnie eksportowały do Rzeszy (przeważnie do Berlina i okręgu przemysłowego saskiego) 600.000 świń rocznie, jednakże wobec kosztów transportowych i wielokrotnych pośredników zysk hodowców wschodnio-pruskich był mały, obecnie zaś mogą oni zysk powiększyć bez podrożenia fabrykatów mięsnych. Ma to wyjść na dobre przedewszystkiem hodowcom drobnym, gdyż 80% hodowców stanowią w Prusach Wschodnich robotnicy rolni i chłopi małorolni. Fabryka zatrudniać ma 400—500 urzędników i robotników, przerabiając przy 8-godz. pracy dziennej 2.500 świń tygodniowo (130.000 rocznie) i znaczną ilość bydła rogatego i owiec. Eksport świń do Rzeszy w dalszym ciągu więc będzie znaczny. Z doświadczeń fabryk szlezwickich wnosić można, że fabryka powinna się rentować, nie rentowały się bowiem tylko fabryki nie dość nowocześnie urządzone, względnie obracające niedostatecznym kapitałem. Urządzenia fabryki królewieckiej natomiast mają być ostatnim wyrazem techniki, zaś kapitał obrotowy dostarcza Rzesza po części w formie gwarancji (4 milj. mk. za 4% oprocentowaniem tymczasem na 3 lata).

Koszty założenia fabryki, wynoszące 3.5 milj. mk. na podstawie osiągniętego porozumienia podzielone zostały między przemysłowców wschodnio-pruskich (18%) i zachodnio-pruskich (82%).

Stosunek tego podziału wybitnie charakteryzuje ogólne znaczenie dla całego niemieckiego przemysłu przetworów mięsnych, jakie jest przywiązywane do powstania nowej fabryki.

P. I. E.

Z. S. S. R.

Organizacja nowych sowieckich gospodarstw rolnych (t. zw. „sowchozow"). Przyjęte przez rząd sowiecki i partje decyzje co do stworzenia szeregu wielkich gospodarstw rolnych dla podniesienia produkcji zbóż wchodzą już częściowo w fazę reakcji, jakkolwiek nie został opracowany dotychczas szczegółowy plan tej akcji zakrojonej na dużą skalę.

Gospodarstwa te (t. zw. „sowchozy") zorganizowane będą na najlepszych gruntach w Północnym Kaukazie, nad Wołgą, w Syberji, Kazakstanie i na Ukrainie. W rejonach tych ogółem już wyznaczono na ten cel 611.000 ha i rozpoczęto organizację nowych 11 wielkich sowieckich gospodarstw rolnych.

W r. b. z obszarów tych ma być zoranych 153.000 ha. Dotychczas zdołano już zorać 68.000 ha (z tego 15.000 ha pod oziminy). Państwo na cel ten asygnowało 7,5 milj. rubli. Jeżeli plan tegorocznej orki zostanie zrealizowany, obszary te dać powinny według obliczeń sowieckich około 100.000 tonn zboża. Na gruntach tych w r. b. pracuje zgórą 6000 traktorów.

W roku następnym władze sowieckie zamierzają zorganizować 50 dalszych gospodarstw tego typu o ogólnym obszarze 703.000 ha. Przypuszczalne koszty organizacji tych gospodarstw, które mają być całkowicie zmechanizowane, wyniosą około 100 miljonów rubli.

Stan gospodarstw kolektywnych (t. zw. „kołchozow") w Rosji Sowieckiej. W dn. 14 września kolegjum Ludowego Kom. Inspekcji Robotn.-Włościańskiej omawiało wyniki badań co do stanu gospodarstw kolektywnych w Rosji.

Dokładnych danych co do ich ilości brak dotychczas wobec niezakończonych jeszcze prac Centr. Urzędu Statystycznego. Według obliczeń orjentacyjnych ilościowy rozwój tych gospodarstw charakteryzują następujące liczby:

w dn. 1. X. 1927 r. liczono ogółem około 18.000 gospodarstw kolektywnych (komuny, artele i towarzystwa) oraz 26.000 najprostszych spółek uprawy roli;

w dn. 1. VIII. 1928 r. ilość gospodarstw kolektywnych wyniosła około 36.000 — ilość spółek zaś około 43.000.

W dn. 1. VII. 1928 r. wszystkie te gospodarstwa zbiorowe i spółki grupowały w sobie około 400 tys. gospodarstw włościańskich — czyli mniej więcej 2% ogólnej ilości gospodarstw chłopskich.

Zaobserwowany silny wzrost ilości gospodarstw rolnych w r. 1928 przypada głównie na okres miesięcy wiosennych, a więc na najcięższy okres zasiewów. Wzrost ten — według opinij sowieckich — był bezpośredniem następstwem wydanych na przełomie 1927/28 r. zarządzeń z zakresu polityki rolnej, a nadewszystko zastosowanych przez rząd w związku z kampanją zbożową represyj w stosunku do gospodarstw indywidualnych.

Pod względem swego składu społecznego gospodarstwa zbiorowe grupują w sobie przeważnie najbiedniejsze włościaństwo, część nieznaczną średnio-zamożnego włościaństwa i minimalny odsetek bogatych chłopów, traktujących wejście swe do gospodarstw zbiorowych, jako jedyną ucieczkę od stosowanych względem nich represyj. Zasadniczą masę członków gospodarstw kolektywnych tworzą włościanie,, nie posiadający wogóle

koni lub posiadający 1 konia. Stanowią oni 55% całej masy członków. Zaledwie 0,5% wypada na gospodarzy, posiadających ponad 3 konie.

Jedną z zasadniczych przyczyn, powstrzymujących rozwój gospodarstw kolektywnych, jest — jak zwykle w Z. S. S. R. — brak należytej organizacji i kierownictwa. W następstwie wytkniętych przez XV Zjazd dyrektyw rozwinięta została energiczna agitacja na rzecz tworzenia gospodarstw zbiorowych, poparta hojnemi obietnicami co do kredytów, pomocy w ziarnie siewnym, maszyn rolniczych i t. p. Faktycznie jednak władze sowieckie do realizowania tej akcji nie były przygotowane.

Ogólnie na bieżący rok budżetowy przeznaczono na kredyty dla gospodarstw zbiorowych 61 milj. rb. Plan jednak repartycji szczegółowej tych sum opracowany został dopiero w marcu b. r. (rok budżetowy zaczyna się od 1. X.), wskutek czego cały szereg gospodarstw nie otrzymał w porę swych dotacyj. Tak np. w okręgu Omskim 80% gospodarstw kredytów wogóle nie otrzymało, na Krymie — 42%, w okręgu Terskim — 65% i t. p.

W myśl dyrektywy władz związkowych do końca 1927 r. miały być zakończone prace, związane z komasacją gruntów już istniejących gospodarstw kolektywnych. Faktycznie w Republice Rosyjskiej (R. S. F. S. R.) prace komasacyjne na 1. VII. b r. objęły zaledwie 66% komun rolnych, 42,6% arteli i 23% spółek uprawy roli.

Na rok bieżący i przyszły wydane zostaną nowe zarządzenia, celem przyspieszenia procesu kolektywizacji włościańskich gospodarstw rolnych i podniesienia ich sił produkcyjnych.

Plony zbóż w sowieckich gospodarstwach rolnych („sowchozach"). Jeżeli obszar zasiewów zboża w r. b. w Rosji Sowieckiej osiągnął już 95% przedwojennych norm, to jednak — według obliczeń sowieckich — ilość zboża, przeznaczonego na sprzedaż, dochodzi zaledwie do 50% normy przedwojennej. Odbija się to fatalnie na zaopatrzeniu rynku wewnętrznego w zboże i utrudnia realizację planów eksportowych.

Wynika to w pierwszym rzędzie z bardzo niskiej urodzajności nietylko w gospodarstwach chłopskich, ale również i w t. zw. sowieckich gospodarstwach (sowchozach), będących zasadniczo „gospodarstwami wzorowemi". Poniższa tabelka wykazuje stopień urodzajności w gospodarstwach chłopskich i sowieckich na dystansie trzech ostatnich lat:

Lata	Plony w q							
	Żyto ozime		Pszenica ozima		Pszenica jara		Owies	
	Sowchozy	Chłopskie	Sowchozy	Chłopskie	Sowchozy	Chłopskie	Sowchozy	Chłopskie
1925 r.	9,6	7,9	12,5	10,4	7,6	7,9	10,7	9,0
1926 r.	9	8,1	9,8	8,1	7,6	7,8	9,0	9,7
1927 r.	10	8,6	8,8	6,5	4,2	5,2	6,7	7,4

Jakkolwiek w „sowchozach" urodzaj na oddzielne kultury jest nieco wyższy — ogólnie biorąc — niż w gospodarstwach włościańskich indywidualnych, to jednak różnica ta jest w gruncie rzeczy nieznaczna, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę bardzo małą kulturę gospodarstw chłopskich. W stosunku do pszenicy jarej za wszystkie trzy lata wyższą urodzajność wykazują gospodarstwa indywidualne chłopskie.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

Spożycie cukru w Polsce ma oczywiście olbrzymie znaczenie dla rodzimego przemysłu cukrowniczego. Zapewnienie rynku wewnętrznego dla naszej wytwórczości cuk-

rowniczej, niezmiernie ważne przy wszelkiej konjunkturze handlowej, staje się zagadnieniem podstawowem w chwili obecnej, gdy od lat kilku panuje silna depresja na rynkach światowych, zaostrzająca się nieomal z dniem każdym i prowadząca do coraz większych strat przy sprzedaży cukru wywożonego poza granice kraju. Stan ten nie zmieni się rychło na lepsze. Cofnięcie wprowadzonych uprzednio ograniczeń produkcji kubańskiej, silny wzrost wytwórczości na Jawie, przedsięwzięcie szeregu zarządzeń dążących do utrzymania na dotychczasowym poziomie eksportu czechosłowackiego, wreszcie rozbicie zapoczątkowanych w roku zeszłym prób porozumienia się międzynarodowego: wszystko to rokuje raczej dalsze pogorszenie się sytuacji i dalszy spadek cen.

To też nic dziwnego, że sprawie spożycia cukru wewnątrz kraju, tak wyjątkowo doniosłej w obecnych stosunkach, poświęcił p. dyr. **Wł. Demby** obszerny referat na VII Zjeździe Przemysłu Cukrowniczego w Wilnie, wydrukowany później w Nr. 39 **Gazety Cukrowniczej**.

O wzroście spożycia cukru w Polsce informujemy stale czytelników naszych w dziale kronikarskim. Nie powtarzając przeto uprzednio przytoczonych przez nas danych liczbowych, znamionujących szybki i pomyślny rozwój tego spożycia, przytoczymy tylko wślad za referatem tabelę obrazującą nierównomierność konsumcji cukru w poszczególnych województwach Polski oraz porównawcze zestawienie poziomu spożycia cukru w różnych krajach Europy.

Spożycie cukru w okresie 1927/8 na głowę ludności w kg.

woj. warszawskie	19,9	woj. białostockie	9,0
„ śląskie	19,5	„ wileńskie	8,2
„ poznańskie	16,0	„ lubelskie	7,5
„ łódzkie	13,9	„ wołyńskie	7,1
„ krakowskie	12,8	„ stanisławowskie	6,2
„ pomorskie	10,6	„ poleskie	5,7
„ lwowskie	10,2	„ tarnopolskie	5,4
„ kieleckie	9,7	„ nowogródzkie	4,8

Spożycie cukru w poszczególnych krajach Europy na głowę ludności w kg.

Danja	53,8	Belgja	22,0
Anglja	43,2	w. m. Gdańsk	20,0
Szwajcarja	38,5	Polska	11,3
Irlandja	30,9	Węgry	11,1
Holandja	30,5	Hiszpanja	10,4
Szwecja	30,3	Portugalja	9,9
Austrja	29,7	Włochy	8,8
Czechosłowacja	28,7	Jugosławja	7,5
Norwegja	28,4	Rosja	7,0
Francja	24,0	Rumunja	6,0
Niemcy	22,7	Bułgarja	5,7
Finlandja	22,6		

Z zestawień tych widać, że rozpiętość wysokości spożycia cukru w poszczególnych województwach Polski jest olbrzymia, bo sięga od 4,8 kg. do 19,9 kg. na głowę ludności, i że poziom spożycia tego we wszystkich krajach zachodnio-europejskich, z wyjątkiem Włoch, Hiszpanji i Portugalji, jest znacznie wyższy niż w Polsce.

Na ukształtowanie się tych stosunków w znikomym stopniu wpływa wysokość ceny cukru. Zresztą cena artykułu tego w Polsce jest raczej niższą, niż w przeważającej ilości innych państw.

„Przeprowadzone w r. 1927 porównanie cen cukru w 24 państwach europejskich wykazało, że zaledwie w 6 państwach cena była nieco niższa od naszej, w 18 zaś była wyższa, w poszczególnych wypadkach różnice przekraczały 50%". Słusznie też autor twierdzi, że „wysokość spożycia cukru zależna jest od kultury i uprzemysłowienia kraju, od dobrobytu szerokich mas ludności, od zrozumienia wartości odżywczych cukru i upodobania do słodyczy, od możności wreszcie, a zarazem skłonności tych mas do intensywnego odżywiania się".

Na poparcie tego twierdzenia p. Demby przytacza interesujące dane, dotyczące wysokości spożycia rozmaitych artykułów: mięsa, jaj, zboża, kawy, herbaty i słodyczy u nas i w krajach zachodnich.

„Jeżeli uprzytomnimy sobie możność i sposób odżywiania się pod względem jakościowym i ilościowym szerokich mas w Polsce wogóle, a w szczególności ludności rolniczej na Kresach Wschodnich, to — rzecz prosta — dojść musimy do wniosku, że osiągnięcie w Polsce spożycia równego Danji jest rzeczą trudną, a nawet niemożliwą w latach najbliższych. Równocześnie jednak możemy sobie powiedzieć, iż pod tym względem są jeszcze bardzo poważne i daleko sięgające możliwości do osiągnięcia.

„Przemysł cukrowniczy w krajach zachodnich, mając do pewnego stopnia nasycony cukrem rynek, liczyć się już może jedynie z minimalnym — i to raczej w miarę wzrostu zaludnienia — wzrostem spożycia cukru, możliwe natomiast zupełne podniesienie się normy spożycia w Polsce do przeciętnej normy zachodniej otwiera widoki ulokowania całej produkcji cukru u siebie w kraju przy znacznem zwiększeniu jej nawet".

Autor słusznie stwierdza, że zabiegi o zwiększenie spożycia cukru w Polsce „mogą dać jedynie rezultaty, jako wynik planowej i żmudnej propagandy, podjętej na dalszą metę". Czuwa nad tem Bank Cukrownictwa w ścisłej współpracy ze specjalnemi komisjami propagandowemi organizacyj cukrowniczych.

Duże już postępy poczyniły te organa w dziedzinie usprawnienia handlu wewnątrz kraju oraz rozwinięcia szerokiej propagandy reklamowo-naukowej, szerzonej drogą rozpowszechniania broszur, ulotek, plakatów, filmów oraz wygłaszania odczytów i pogadanek.

Pozwolimy sobie nadmienić jednak, że nie wprowadzono dotychczas najskuteczniejszego bodaj sposobu propagandy: planowego wzwyczajenia do spożywania napojów słodzonych licznych rzesz młodzieży wiejskiej, skupionej w szkołach powszechnych i w armji. Sądzimy, że jest to droga, na której najprędzej dojść można do bardzo znacznych wyników. Pożądanem by było, żeby Bank Cukrownictwa i Komisja Propagandy Konsumcji Cukru porozumiały się w tej sprawie z M. S. Wojsk i z Ministerstwem W. R. i Oświecenia Publicznego i wprowadziły co prędzej spożycie słodzonej kawy czy herbaty w wojsku i w szkołach ludowych. Mniemamy, iż żadne, choćby najlepiej obmyślane, pogadanki czy filmy nie zastąpią tego najskuteczniejszego środka propagandy, którym byłaby młodzież przyzwyczajona do spożywania napojów słodzonych, opuszczająca ławy szkolne czy kadry wojskowe. Udałoby się zapewne uzyskać znaczne ulgi akcyzowe na cukier przeznaczony na ten cel i rozdzielany pod kontrolą organów rzeczonych Ministerstw. Sfery cukrownicze musiałyby przeznaczyć na ten cel również pewne — i to znaczne — fundusze. Pomimo ciężkiej sytuacji naszego przemysłu cukrowniczego środki na ten cel znaleść się powinny. Byłby to wkład, któryby już w najbliższej przyszłości mógł przynieść cukrownictwu nieoszacowane zyski w zwiększonej konsumcji krajowej.

P. **Władysław Komorowski** zamieszcza w Nr. 40 **„Tygodnika Handlowego"** uwagi z powodu żądań delegacji niemieckiej do rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki. Autor wyraża zdanie, że postulaty niemieckie mają na celu realizację niemieckich zamierzań gospodarczych, powziętych jeszcze w czasie wielkiej wojny, w okresie

nadziei na zwycięstwo, i że są one wyrazem dążeń niemieckich do opanowania Polski pod względem gospodarczym.

Postulaty te dotyczą kwestji osadnictwa, ustabilizowania stawek konwencyjnych polskiej taryfy celnej, zniżki przeciętnie o $33^1/_3\%$ stawek taryfy celnej dla towarów wymienionych na specjalnie sporządzonej liście, obejmującej 600 pozycyj. Dla niektórych towarów domagają się Niemcy zniżki nawet o 50%

Autor stwierdza, że w Polsce żywsze zainteresowanie układami o traktat handlowy ujawniają sfery rolnicze, domagające się ułatwień wwozu na rynek niemiecki polskiej produkcji rolnej. „Należy jednak mieć na względzie, że największe nawet ustępstwa na rzecz naszej produkcji rolnej nie zrekompensowałyby strat, jakie polskie gospodarstwo narodowe poniosłoby wskutek udzielenia Niemcom żądanych przywilejów".

W dalszym ciągu autor omawia zmiany, jakie zaszły w sposobie odżywiania ludności niemieckiej, wysuwając z nich wniosek, że Polska przecenia znaczenie rynku niemieckiego, jako miejsca zbytu jej produktów hodowli.

Przeglądając z kolei poszczególne pozycje importu i środków żywnościowych do Niemiec, autor dochodzi do wniosku, że dla opanowania rynku niemieckiego w tym stopniu, aby odgrywał on rolę, na którą liczą polskie sfery rolnicze, nie dość jest uzyskać zniżki taryfowe i nawet korzystne przepisy weterynaryjne, lecz przedewszystkiem należy stworzyć silną i racjonalną organizację eksportu.

W obecnem stadjum rozwoju naszego handlu, praca jego na terenie Niemiec, umożliwiona obopólną umową osadnictwa małorolnego, będzie zdaniem autora bardzo trudna.

„Pertraktacje handlowe wymagają więc najpilniejszej uwagi wszystkich naszych czynników gospodarczych. Wymagają one bardzo gruntownych studjów nad niemieckim handlem zagranicznym i nad niemieckiemi stosunkami gospodarczemi".

„Byłoby bardzo pożądane — kończy autor swe uwagi — aby rokowania handlowe posłużyły nam jako bodziec do stworzenia takich organizacyj handlowych, któreby skutecznie mogły współzawodniczyć z organizacjami niemieckiemi".

B. Piśmiennictwo zagraniczne.

„Berliner Tageblatt" zamieszcza stałe korespondencje z Warszawy, dotyczące przebiegu toczących się rokowań polsko-niemieckich o traktat handlowy. Między innemi w Nr. 459 tego pisma zamieszczono korespondencję pod znamiennym tytułem: **„Die übersteigerte polnische Wunschliste"**.

Autor stwierdza, że ostatni wyjazd do Berlina przewodniczącego delegacji niemieckiej, d-ra Hermesa, stoi w ścisłym związku z przedstawieniem przez delegację polską postulatów Polski, na podstawie których skłonna byłaby zawrzeć umowę handlową.

„Żądania polskie — mówi autor — szczególniej, jeśli chodzi o sprawę eksportu nierogacizny, przewyższają bardzo znacznie ramy, ustalone w swoim czasie w protokule rokowań pomiędzy Stresemannem i Jackowskim. Delegacja niemiecka stoi w dalszym ciągu na stanowisku, że ta umowa ramowa winna być punktem wyjścia dla obecnych rokowań, jakkolwiek w toku ich zakres pertraktacyj nietylko może, ale nawet powinien być rozszerzony. Zasadnicza różnica poglądów obu delegacyj ujawnia się w tem, że delegacja niemiecka pragnie wyjaśnić najpierw poszczególne zagadnienia natury technicznej, a dopiero później przejść do szczegółowego rozpatrzenia życzeń strony przeciwnej, podczas gdy delegaci polscy reprezentują zapatrywanie, że należy przedewszystkiem rozwiązać sprawy, dotyczące taryfy celnej, sprawy kontyngentów na nierogaciznę i węgiel i że po uzgodnieniu tych zasadniczych kwestyj sprawy techniczne dadzą się łatwo uzgodnić."

W dalszym ciągu autor podkreśla, że prace komisji prawnej posuwają się naprzód i że kwestje, które dotychczas do tej komisji wpłynęły, zostały pomyślnie uzgodnione.

„Pozostaje jednakże jeszcze bardzo trudne do rozwiązania zagadnienia, jak sprawa osiedleńcza, rozporządzenie o ochronie granic i t. p. Sprawy te wejdą na porządek dzienny stosownie do życzenia strony polskiej dopiero po wypowiedzeniu się delegacji niemieckiej w sprawie postulatów polskich. W kwestji węglowej należy zanotować znaczny krok naprzód, gdyż rokowania zainteresowanych sfer gospodarczych zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem.

„Największe jednak trudności są do przezwyciężenia w sprawie importu bydła do Niemiec, gdyż chodzi tu już nietylko o kontyngent ilościowy, lecz również o przepisy weterynaryjno-policyjne, będące w użyciu w Niemczech. Jeśli chodzi o opinję weterynarzy niemieckich, to przeciwstawiają się oni bardzo stanowczo przywozowi zwierząt żywych do Niemiec. Motywują oni to w ten sposób, że wobec dużego stanu ilościowego i silnego skoncentrowania bydła w Niemczech, które przedstawia wartość 9 miljardów marek złotych, niebezpieczeństwo zawleczenia chorób zakaźnych jest bardzo groźne, gdyż wszelkie zarazy mogłyby się niezmiernie szybko rozprzestrzeniać. Zawleczona w r. 1920/21 zaraza pyska i racic przyczyniła gospodarce niemieckiej strat na sumę 475 milj. marek złotych. Sama gospodarka mleczarska reprezentuje w Niemczech wartość 4 miljardów mk., a więc więcej niż przemysł stalowy i żelazny łącznie. Równie niebezpieczną jest możliwość przeniesienia zarazy nierogacizny, co wobec znacznych skupisk tego inwentarza w Niemczech i silnie rozpowszechnionych w obecnej chwili chorób nierogacizny w Polsce wywołuje w Niemczech poważne obawy. Z dziewięciu okręgów Polski w krótkim przeciągu czasu zabroniono wywozu świń również i do innych krajów, co było wynikiem stwierdzenia zarazy nierogacizny w 58 transportach, skierowanych do Austrji. Wszystkie te względy powodują, że żądanie Polski w sprawie uzyskania możności eksportowania do Niemiec świń w stanie żywym ma bardzo małe szanse uzyskania aprobaty."

Korespondencja streszczona powyżej nasuwa następujące uwagi. Przedewszystkiem, jeśli chodzi o różnicę zdań obu delegacyj co do kolejności roztrząsania problemów, to nieodparcie nasuwa się myśl, że jednak bardziej racjonalny i prędzej prowadzący do uzgodnienia kwestyj spornych jest pogląd delegacji polskiej.

Co się zaś tyczy owej „największej" trudności — importu bydła do Niemiec — to trzeba podkreślić, że Niemcy w argumentacji swej porzucili już widać i przez nich uznany za zbyt niedorzeczny argument, że import ten zagrażałby bytowi hodowli niemieckiej i wysuwają na czoło rzekome trudności natury policyjno-weterynaryjnej. Tendencyjności tych obaw nie trzeba chyba dowodzić, tem więcej, że „Vossische Zeitung" właśnie ów problem weterynaryjny uważa za stosunkowo łatwy do usunięcia w związku z pracami genewskiemi nad doprowadzeniem do skutku międzynarodowej konwencji weterynarjnej. (Patrz „Rolnik Ekon." Nr. 19).

Deutsche Tageszeitung" w Nr. 449 drukuje artykuł dr. **Waltera Königa** p. t. **„Molkereigenossenschaften und ostpreussische Milchwirtschaft"**.

„Jeśli rozpatrywać rozwój wschodnio-pruskiego mleczarstwa — mówi autor na wstępie — nie można pominąć milczeniem niezmiernie ważnego dla tego rozwoju stanu i żywotności stowarzyszeń mleczarskich. Znaczenie tych stowarzyszeń występuje szczególnie jaskrawo, jeśli chodzi o organizację zbytu produktów mleczarstwa oraz ich standaryzację. Stowarzyszenia te odegrały również bardzo poważną rolę, jako organizacja samopomocy rolniczej w tym szczególnie ciężkim dla rolnictwa wschodnio-pruskiego okresie, jakiem były lata ostatnie. Z pomocą tych organizacyj udało się postawić mleczarstwo w Prusach Wschodnich na bardzo wysokiej stopie pod względem

technicznym, co pozwoliło znakomicie podnieść jakość produkowanego towaru, a tem samem powiększyć możliwości jego zbytu."

Wszystko to wpłynęło na ustalenie się na rynkach niemieckich, szczególniej zaś na berlińskim, doskonałej marki na produkty mleczarskie Prus Wschodnich. Było to również powodem, że spółdzielnie, mimo znacznych obciążeń z tytułu kosztów inwestycyj i modernizacyj, mogły zapewnić swym udziałowcom dobre ceny za mleko.

Autor z zadowoleniem podkreśla, że tak pomyślny rozwój mleczarstwa wpłynął znakomicie na powiększenie się pogłowia bydła rogatego. Podniósł się również poziom hodowli w gospodarstwach drobnych. Dotychczas spółdzielnie mleczarskie opierały swą produkcję głównie na gospodarstwach większej własności. Obecnie włościanie coraz bardziej garną się do tych organizacyj, uzyskując w wielu wypadkach przewagę. Dojność krów podniosła się znacznie. Wynosi ona przeciętnie od 2.300—2.500 kg. na krowę. Daje to ogólną produkcję mleka Prus Wschodnich w ilości 1,3 miljardów kg.

Ilość ta zostaje zużyta w następujący sposób: Około 35%, czyli 455.000.000 kg. przerabia się w małych i średnich gospodarstwach, przyczem produkty uboczne zużywa się na cele hodowlane; na cele przerobu w mleczarniach prywatnych większej własności bądź też spółdzielczych — ok. 15%, czyli 195.000.000 kg., na użytek domowy zużywa się ok. 12%, czyli 156.000.000 kg.

Rozwój mleczarstwa w Prusach Wschodnich ilustruje najlepiej przytoczona przez autora tabela, wykazująca ilość czynnych w poszczególnych latach spółdzielni mleczarskich.

1903	1923	1929	1927	31/VII 1928
24	23	48	62	88

Ilość dostarczonego mleka w kilogramach:

1903	1920	1926	1927
52.000.000	23.000.000	95.000.000	126.000.000

Kończąc swój artykuł, autor zaznacza, że rozwój mleczarstwa w Prusach Wschodnich mógłby postępować naprzód w szybszem tempie, gdyby rząd mógł przyjść z odpowiednią wydatną pomocą kredytową. Zważywszy zaś coraz poważniejszą rolę, jaką ta gałąź produkcji rolnej poczyna odgrywać w tej dzielnicy, autor jest zdania, że na rozwój i podniesienie poziomu technicznego istniejących mleczarń środki pieniężne winny być wynalezione.

„Ekonomiczeskaja Zizń" zamieszcza w Nr. 222 artykuł p. t. **„Zadaczi realizacji urożaja w wostocznych rajonach"**.

Autor zastanawia się nad trudnościami, jakie nasuwają się kierownikom gospodarki zbożowej w Sowietach w związku ze zjawiskiem przesunięcia się produkcji zbożowej z rejonów centralnych i południowych do rejonów wschodnich.

„Należy podkreślić — mówi autor — fakt, że jakkolwiek produkcja zbóż kłosowych w rejonach wschodnich przekroczyła poziom przedwojenny, prześcigając wydatnie produkcję okręgów centralnych i południowych, to jednak sieć składów, elewatorów, młynów i dróg żelaznych i bitych nie uległa przekształceniu w stopniu, odpowiadającym minimalnie bodaj rozwojowi gospodarki kłosowej. Ta dysproporcja nasuwa obecnie cały szereg poważnych kłopotów i trudności."

Trudności te — zdaniem autora — będą znacznie większe, niż te, które musiano pokonać w roku gospodarczym 1926/27, gdyż urodzaje tegoroczne są znacznie wyższe.

W dalszym ciągu autor informuje, że skoro tylko zarysowało się rozmieszczenie rejonów objętych urodzajem, przystąpiono niezwłocznie do przygotowań, mających na celu realizację urodzajów. Przygotowywano więc składy, remontowano młyny, ustanawiając zarazem plan przemiału. Zmobilizowano również odpowiedni aparat osobowy.

„Cały ciężar jednak tego zagadnienia — stwierdza autor — będzie spoczywał oczywiście w organizacji transportu". Zagadnienie to sprowadza się głównie do zwózki zboża z oddalonych i zapadłych punktów do stacyj kolejowych i przystani rzecznych, bądź też do punktów pośrednich, do większych magazynów, skąd już dalszy transport mógłby odbywać się zapomocą kolumn samochodowych. „Dla tego ostatniego celu niezbędnem jest natychmiastowe zmobilizowanie i sprowadzenie z zagranicy zakupio₌nych już wozów ciężarowych".

Drugiem z kolei zadaniem będzie zorganizowanie i usprawnienie transportów wodnych. „Należy w najszerszym stopniu rozbudować transporty wodne, które winny zaspokajać maksimum potrzeb transportowych przez cały okres nadający się do żeglugi".

„Osobnej wreszcie uwagi wymaga sprawa transportów kolejowych. W okresie zamarzania rzek koleje będą odgrywały rolę jedynego środka transportowego, łączącego poszczególne okręgi kraju i służącego do zapewnienia okręgom dotkniętym nieurodza₌jem ilości zboża potrzebnych dla wyżywienia. Szczególnie ważną rolę koleje odegrają przy przewozach zboża z za Uralu do okolic o niedostatecznych urodzajach oraz z Syberji i Kozaczyzny do okręgów środkowo₌azjatyckich."

„W związku z przesunięciem się produkcji zbóż chlebowych, jaką można już dziś zaobserwować, odczujemy w całej pełni wszystkie braki niedostatecznie rozbudowanej sieci kolejowej na naszym wschodzie". Autor podkreśla zbyt małą pojemność i „prze₌puszczalność" całego szeregu węzłów kolejowych i jedyny ratunek widzi w możliwie jaknajwiększem usprawnieniu organizacji załadunku, co pozwoliłoby na znaczne przy₌śpieszenie obrotu kolejowego. Prócz tego nawołuje on do zapewnienia głównym linjom przewozu zboża dostatecznej ilości taboru kolejowego, który winien być rozdzielany stosownie do istotnych potrzeb na zasadzie planów uzgodnionych przez poszczególne centra zwózki zboża.

Należy również zdaniem autora zgóry przewidzieć stopień natężenia dostawy zboża z poszczególnych rejonów. Najsilniejszego napływu dostarczanego zboża należy bowiem oczekiwać w pierwszym kwartale przyszłego roku. W tym więc okresie nale₌żałoby przerwać zupełnie lub bardzo poważnie ograniczyć przewozy innych towarów na tych linjach, gdyż w przeciwnym razie „transporty zboża mogłyby ulec zatrzymaniu, psując w ten sposób całą regularność jego odpływu z rejonów produkcji".

Recenzje i sprawozdania.

Władysław Grabski. Zagadnienia polskiej polityki ekonomicznej. Nr. 2. Celowy związek inwestycyjny samorządów powiatowych. Warszawa 1928 r.

„Stwierdziwszy, że wieś nasza robi bardzo małe postępy w zakresie kultury rolnej, co przy naszym przyroście ludności jest wielkiem niebezpieczeństwem, zająłem się obmyśleniem sposobów przełamania dzisiejszego zbyt słabego tempa rozwojowego", pisze autor we wstępie do zacytowanej w nagłówku broszury, stawiając zagadnienie kultury rolnej na płaszczyźnie ogólno₌państwowej i w podniesieniu jej upatrując naj₌główniejszy środek do rozwiązania zasadniczych bolączek naszego życia.

Z nich pierwszą jest przeludnienie wsi naszej. O wyjściu poważniejszych zastę₌pów ludności rolniczej do miast nie może obecnie być mowy, gdyż przemysł pora się pomimo tego z wielką liczbą bezrobotnych. „Obieżysasy" nie mają dawnego znaczenia, po wojnie do Niemiec idzie osiem razy mniej robotników sezonowych, niż przed wojną. Francja zaś nie okazała się pojemnym rynkiem pracy, Ameryka zamknęła przed emigracją masową swe podwoje, opanowanie zaś terenów egzotycznych wymaga kapi₌

tałów, których zastosowanie na miejscu dać winno pewniejszą korzyść. Czy rachować można, że prace regulacyjne i meljoracyjne na Polesiu wytworzą rezerwoar, dający się napełnić tłumnem osadnictwem? — autor o tem wątpi: sądzi, że zdolne one są nieść w dającym się przewidzieć czasie pożytek zaledwie lokalny, nie przysparzając nowych terenów uprawnych. A jeśli tak jest, słuszniej jest środki społeczeństwa, któreby pochłonęły błota Pińskie, obrócić na tereny bardziej przeludnione. Nie chodzi zresztą o kolonizację wewnętrzną w drodze reformy rolnej, gdyż ta rozrzedzając wieś, zgęszcza ludność rozparcelowanego folwarku, i zagadnienia nie rozwiązuje, najwyżej łagodząc je nieco przejściowo i częściowo. Również wzrost cen na ziemiopłody, jak doświadczenie wskazuje, najliczniejszych a najuboższych rzesz rolniczych nie ratuje.

Z przeglądu tego nie wysnuwa jednak autor wniosków rozpaczliwych, i przeciwstawia się stanowczo wołaniom maltuzjanistów o „zmniejszenie przyrostu". Sądzi, że może ono podobnie do Francji być racjonalnem dopiero po osiągnięciu przez wieś pewnego dobrobytu, przed tem zaś dokonywałoby się raczej w drodze zwiększonej śmiertelności, zwłaszczą na skutek niedbałego wychowania potomstwa, czego za pożądane uznać niepodobna. Na tle bowiem nędzy rośnie niezadowolenie mas, które zagraża państwowości ciężkiemi, bodaj beznadziejnemi kryzysami.

Do tych jednak ostateczności jeszcze nas nic nie prze. Mamy bowiem wszelką możność, jak autor sądzi, powiększyć nasz przeludniony obszar przez podniesienie kultury rolnej. Jeśli przejmiemy się powagą sprawy i wszystkie kapitały, najprzód własne, następnie płynące z zagranicy, na ten cel przeznaczymy, osiągnąć zdołamy w czasie krótkim wynik, którego się nie da zlekceważyć. Środek ku temu prowadzi jeden: udostępnienie metod postępu techniki produkcji rolnej, ale na ten jedyny środek składa się cały szereg czynników, z których najważniejszemi są: 1) podniesienie poziomu oświaty ogólnej i rozprowadzenie wiedzy rolniczej, 2) rozwinięcie sieci drogowej do stopnia, osiągnętego przez dzielnicę zachodnią, 3) meljoracje, przedewszystkiem drenowanie, które podnosi wytwórczość w mierze równej rozszerzeniu warsztatu pracy o 30%. Nie należy więc wahać się i ze wszystkich celów, na jakie znajdujemy fundusze, ten uznać za najgłówniejszy. Inwestycje miejskie, które dziś pochłaniają wiele środków, jako mniej produkcyjne, nie powinny być faworyzowane. Postęp bowiem kultury wiejskiej przysporzy miastom więcej możliwości inwestycyjnych, aniżeli pożyczki zagraniczne.

Przechodząc do wniosków konkretnych, autor zaleca tworzenie związków celowych samorządu powiatowego, poświęconych wspomnianym pracom. Najbardziej aktualne jest ich tworzenie na obszarze b. Kongresówki i Małopolski, jako stosunkowo do zaludnienia najbardziej zacofanych pod względem drogowym i meljoracyjnym. Każdy z takich związków (a zacząć należy od granicy wielkopolskiej, posuwając się ku stolicy) powinien obejmować po kilka ościennych powiatów. Praca ich oparta być musi na planie nie tyle wybujałym, ile realnym. Chodzi bowiem nie o tworzenie w poszczególnych województwach oaz wysokiej kultury, ale o równomierne podnoszenie ich ogólnego poziomu cywilizacyjnego. Związek taki stanowiłby odpowiednik wiejski większych komun, a więc narówni z niemi mógłby ubiegać się z powodzeniem, gdy pracą i żywotnością się wykaże, o kredyty zagraniczne.

Na marginesie streszczonych powyżej rozważań znakomitego autora, podzielając je w zupełności, pozwolimy sobie poczynić następujące pomniejsze uwagi. Pierwsza będzie natury teoretycznej: wydaje się, że autor nie ujął właściwie zagadnienia przyrostu ludności, którego zresztą rozpęd pospolicie sprowadza się do niesłusznego utożsamiania ze stopą życiową: bieda szerokich warstw rzekomo powoduje wzmożenie przyrostu, dobrobyt — osłabienie. Istotnie, dostrzegamy to na wielu przykładach, z jednej strony np. Polski lub Włoch, z drugiej Francji. Ale mamy również przykłady odwrotne: zasobne społeczeństwo Stanów Zjednoczonych miało wysoki przyrost natu-

ralny, ubogie irlandzkie — bardzo słaby. Raczej tedy chodzi nie tyle o fakt dobrobytu lub nędzy, ile o **możliwość zapewnienia następnym pokoleniom conajmniej nie niższej stopy życiowej od rodziców.** Francja osiągnęła dobrobyt, ale nie może go wraz z przyrostem ludności pokaźnie rozwijać, jeno drobnić i dzielić, gdy Stany Zjednoczone posiadają jeszcze dotychczas niewyczerpane zasoby dla życia licznego potomstwa na wysokim poziomie dobrobytu. Odwrotnie, Irlandja nawet swej stosunkowo, przynajmniej do niedawna, niskiej stopy życiowej nie zdolna jest przekazać potomstwu, gdyby było zbyt liczne, gdy np. w Rosji o to nie jest trudno. Zagadnienie sprowadza się więc do kwestji wiary w życie, w możność urządzenia się gospodarczego na poziomie, odpowiadającym utartemu przez poprzednie pokolenie trybowi. Z tą wiarą łączy się wczesne zawieranie małżeństw i niepowstrzymywanie przyrostu. Gdy wiara ta zawodzi, natura mści się wzrostem śmiertelności. W Polsce tej wiary dotychczas nie zabrakło.

Od teorji populacyjnej przejdźmy do uwag rzeczowych. Po — pierwsze, nie wydaje nam się słusznym pogląd pesymistyczny autora na sprawę przysporzenia rolnictwu polskiemu nowych obszarów na Polesiu. Kiedyś cała Polska była Polesiem, dzisiaj Polesie jest w Polsce wyspą. Że pozostało dotąd, mniej zawiniła może natura, niż ludność. Niewątpliwie zagadnienie jest trudne, co więcej, skutek zależny jest od sposobu podejścia do sprawy, a żywimy również obawy, że metody dotychczasowe nie dadzą wyników takich, któreby kolosalny zabieg opłaciły.

Po — drugie, związki celowe samorządu powiatowego u nas dotychczas zawodziły. Bodaj już lepsząby była forma spółdzielni lub spółki, do którejby prócz powiatów należeć mogły gminy, a kto wie, czy nadto i nie osoby zainteresowane (właściciele gruntów i przedsiębiorstw,, adjacenci dróg i t. p.). Im bowiem szersze i bardziej bezpośrednie zainteresowania ludności zostaną związane ze sprawą, tem zapewne wyniki pracy będą pomyślniejsze, robota żywsza, kontrola i odpowiedzialność pewniejsze. Plan p. Grabskiego, ujęty z natury rzeczy pobieżnie, powinien być szczegółowo przemyślany. Nie należy zapominać o różnicy, jaką tworzą nasze ustawy pomiędzy powiatem a miastem. Miasto istotnie jest komuną, w samorządzie zaś powiatowym wpływ ministra spraw wewnętrznych, niechby najbardziej dobroczynny, nie sprzyja ani inicjatywie i zapałowi w pracy, ani poczuciu odpowiedzialności za jej wykonanie wśród członków sejmików. Powołuje się obecnie izby rolnicze. Pokaźna część programu autora zbiega się z ich kompetencją. Może one zdołają zastąpić projektowane związki celowe. W każdym razie powinny być do nich wciągnięte narówni z samorządem powiatowym.

Wł. W.

Dr. Józef Wacław Marszałek: „Spółdzielnie rolniczo-handlowe i spożywców w latach 1924-25". Nakładem Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie, 1928, Str. 30, F. 22/24. O treści tego wydawnictwa najlepiej zorjentuje spis rzeczy, który przedstawia się, jak następuje.

1. Krótka charakterystyka trzech ugrupowań polskiej spółdzielczości, 2. Ogólne dane i charakterystyka typów spółdzielni rolniczo-handlwych i spożywców, 3. Ilość spółdzielni, członków i miejsc sprzedaży, 4. Bilans i wyniki działalności, 5. Działalność handlowa, 6. Wytwórnie spółdzielni, 7. Zakończenie. Książka zawiera szereg tabel statystycznych, doprowadzonych coprawda tylko do początku roku 1926, ale za to pewnych, opartych na sumiennem przestudjowaniu wszystkich możliwych źródeł informacyjnych, jakie do takiej pracy są potrzebne (Roczniki Związków, roczniki czasopism itp.). Zaoszczędzi ona wszystkim zainteresowanym wiele tygodni poszukiwań i zestawień z tych właśnie roczników, statystyk i czasopism spółdzielczych.

Ceny ważniejszych produktów rolniczych w dolarach w Polsce i zagranicą.

TOWARY	Miasta	Ceny przeciętne za 100 kg.										
		1926	1927	1 9 2 8 r o k								
				Styczeń	luty	marzec	kwiec.	maj	czerw.	lipiec	sierpień	wrzes.
PSZENICA	Warszawa	5 11	6 09	5 78	5 70	6 22	6 92	6 67	6 47	6 32	5 93	5 27
	Chicago	5 75	5 10	4 84	4 95	5 21	5 70	5 75	—	4 80	4 17	4 20
	Liverpool	6 45	6 11	5 82	5 71	5 73	5 97	6 18	—	5 37	5 15	5 15
	Berlin	6 39	6 36	5 60	5 45	5 78	6 24	6 31	—	5 86	5 47	4 97
	Paryż	5 93	6 25	6 16	6 11	6 38	6 72	7 11	—	6 59	6 01	5 97
	Praga	6 26	6 88	6 70	6 63	6 75	6 80	6 91	—	6 55	6 04	5 62
ŻYTO	Warszawa	3 43	4 89	4 50	4 42	4 82	5 84	5 95	5 76	5 29	4 50	4 22
	Chicago	3 78	4 15	4 32	4 40	4 72	5 05	5 28	—	4 40	3 88	3 91
	Berlin	4 52	5 93	5 63	5 56	5 96	6 57	6 75	—	6 21	5 42	5 04
	Paryż	4 37	5 36	5 09	5 07	5 19	5 53	5 93	—	5 44	5 04	4 88
	Praga	4 54	6 51	6 65	6 56	6 82	6 88	6 97	—	6 58	5 92	5 57
JĘCZMIEŃ	Warszawa	3 37	4 67	4 63	4 66	4 92	5 71	5 94	5 80	5 54	4 64	4 12
	Liverpool	4 89	5 49	—	—	—	—	6 32	—	6 32	—	—
	Berlin	4 96	5 75	5 81	5 87	6 01	6 34	6 42	—	6 02	5 88	5 77
	Praga	4 77	5 65	6 88	6 81	6 94	6 90	6 69	—	—	5 80	5 62
OWIES	Warszawa	3 41	4 28	4 19	4 23	4 73	5 53	5 52	5 65	5 64	5 08	4 08
	Chicago	3 09	3 77	3 96	4 04	4 31	4 63	4 80	—	4 79	4 19	4 34
	Liverpool	4 29	4 60	4 71	5 09	5 41	5 86	6 12	—	5 52	5 03	4 92
	Berlin	4 40	5 17	4 93	5 03	5 49	6 12	6 34	—	5 98	5 48	4 66
	Paryż	3 67	4 25	4 20	4 26	4 76	5 08	5 48	—	5 28	4 70	4 36
	Praga	4 24	5 15	5 39	5 37	5 69	5 83	6 02	—	5 74	5 42	5 15
BYDŁO ROGATE cena żyw. wagi wszystk. gat.	Poznań	11 60	15 54	15 47	15 32	15 19	17 75	16 61	17 54	16 93	15 98	16 93
	Berlin	21 23	22 81	21 67	21 54	21 40	21 93	21 82	22 63	—	20 75	—
	Wiedeń	16 09	16 80	16 79	16 23	16 09	16 27	17 20	17 08	—	16 15	—
	Praga	18 91	19 06	19 00	17 88	17 68	18 13	18 47	18 56	—	18 57	—
WOŁY cena żyw. wagi	Poznań	12 11	16 71	16 68	16 03	16 07	16 41	17 20	18 41	18 35	—	17 83
	Berlin	22 32	25 13	24 59	24 45	24 40	25 35	25 25	26 37	—	24 28	—
	Wiedeń	19 35	20 65	21 77	20 82	20 45	21 29	22 02	21 86	—	20 18	—
	Praga	20 69	18 97	17 64	16 96	17 48	18 38	18 44	18 72	—	18 98	—
TRZODA CHLEWNA cena żyw. wagi	Poznań	22 33	24 63	20 64	20 22	20 51	20 44	21 07	23 93	22 98	23 83	23 71
	Berlin	37 38	30 37	26 44	26 86	25 50	25 13	27 21	32 88	—	36 41	—
	Wiedeń	28 00	30 09	27 14	27 17	27 07	27 24	27 10	28 12	—	31 38	—
	Praga	29 78	30 69	27 70	—	—	27 72	25 29	28 51	—	30 57	—
MASŁO cena za 1 kg.	Warszawa	0 67	0 72	0 67	0 81	0 80	0 72	0 65	0 58	0 64	0 72	—
	Berlin	0 80	0 82	0 78	0 89	0 89	0 82	0 77	0 78	0 83	0 85	—
	Praga	0 73	0 74	—	0 62	—	0 73	0 79	0 65	0 70	—	—
	Paryż	0 60	0 71	0 75	0 86	0 89	0 72	0 62	0 61	0 72	0 78	—
	Londyn	0 84	0 85	0 82	—	0 91	—	0 84	0 87	0 88	—	—